Str. 3 — Gdynia nie zna kryzysu

OPŁATA POCZTOWA UISZCZ. RYCZAŁTEM

Warszawa, poniedziałek 17 lipca 1933 r.

CENA 20 GROSZY

Nr. 203

Rok VIII — C

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE ABC

Dwa cytaty

W recenzji z książki dr. Fiericka o wsi Broniszów w powiecie ropczyckim, sanacyjny „Kurjer Wileński" przytacza szereg faktów. które w jaskrawy sposób malują niezwykle ciężką sutacje rolnictwa w Małopolsce zachodniej.

„Soli dla bydła—pisze „Kurjer Wileński" — nikt nie kupuje, ludzie nie spożywają jej. Świeci się teraz znacznie krócej, a idzie spać wcześniej niż dawniej. Oszczędność na zapałkach dochodzi nietylko do pod trzymywania ognia przez cały dzień w chacie, ale nawet do przekrawywania zapałek wzdłuż na dwie części".

„Zapotrzebowanie gotówki doprowadza nawet do tego, że czasami sprzedaje się rzeczy wprost samemu sprzedającemu potrzebne (n. p. narzędzia, krowę, zboże niezbędne do wyżywienia rodziny, meble, zwłaszcza poduszki), które sprzedaje się za pół darmo Żydom w miasteczkach, aby tylko uzyskać trochę pieniędzy na zapłacenie podatków, procentów od długów, opłacenie służby i t. p.".

„Na przednówku ubożsi włościanie często głodują, jedzą nawet tylko raz na dzień lub nawet rzadziej. Ilość takich osób wzrosła w ostatnich latach silnie i wynosi dzisiaj przeszło 20 rodzin. Z braku zboża zdarzają się także wypadki niedosiewania gruntów. które prowadzą w konsekwencji do coraz większej nędzy".

Warunki bytu rolników broniszowskich nie są zjawiskiem odosobnionem. Wieś polska przeżywa dziś okres skrajnej nędzy.

*

A teraz cytat, dotyczący innego odcinka naszego życia gospodarczego.

Dzisiejsza „Polonia", w artykule p. t. Pensje dyrektorów, pisze:

Niedawno temu pewien inżynier zaprotegowany przez sanację na kierownicze stanowisko niewielkiego przedsiębiorstwa na Śląsku zażądał willi, kosztownego samochodu i pensji rocznej w kwocie 150.000 zł.

Przed kilku dniami jedno z krakowskich pism sanacyjnych ogłosiło niesłychanie sensacyjne szczegóły o dyrektorach jednego z wielkich koncernów śląskich, którego głównym akcjonarjuszem jest obywatel niemiecki. Dyrektorzy tego koncernu rzekomo równie zrzekli się swoich poborów ze względu na kryzys. Równocześnie jednak według doniesienia krakowskiego pisma jeden z tych dyrektorów miał sobie zlikwidować za koszta podróży w ciągu jednego roku 800 tysięcy złotych, drugi 2 miljony 250 tysięcy zł., a dwaj dalsi dyrektorowie podjęli rzekomo za 9-cio dniową podróż do Berlina 70.000 mk. niemieckich.

* * *

Rozumiemy dobrze, że muszą istnieć między obywatelami różnice w skali dochodów, nieraz bardzo nawet znaczne. Rozumiemy także, że nędza wsi jest w znacznym stopniu wynikiem kryzysu.

Okres kryzysu jednak nie powinien sprzyjać istnieniu tak niezmiernie wygórowanych zysków jednostek, jak to widzimy z artykułu „Polonji". W Anglji i Ameryce niedawni miljonerzy chodzą dziś piechotą i musieli zapomnieć o samochodach.

Dzisiejsze mowy obrońców
na procesie b. więźniów brzeskich

Dzisiejsze przemówienia obrony w procesie brzeskim rozpoczęły się o godz. 9 m. 15. Pierwszy przemawiał adw. Barcikowski, który, wskutek choroby, w sobotę nie dokończył swego przemówienia. Obrońca popiera tezę legalności wystąpień osób opozycyjnych w Krakowie, twierdząc, że posłowie ci, mając większość, mogli wyjechać do Krakowa i tam wydawać uchwały. W tym względzie powołuje się na analogję we Włoszech, gdzie Mussolini nigdy nie stawiał zarzutów parlamentowi, że mniejszość osób przeniosła się na Awentyn i stamtąd wydawała odezwy do ludu.

Następnie adw. Barcikowski porusza współczesne stosunki z 1930 r.

Obrońca polemizuje jeszcze z prokuratorem, dlaczego walka z rządem miała się toczyć zbrojnie i przytacza zwyczaje francuskie, gdzie każdy obywatel ma prawo zwrócić się do senatu z petycją o łamaniu prawa i senat każdorazowo bada konstytucyjność aktów rządowych. wydając swoje orzeczenia. Mówiąc o roli oskarżonego Mastka obrońca utrzymuje, że sprowadza się ona do roli zwykłego portjera na kongresie krakowskim, gdyż Mastek zajmował się kontrolą nad wpuszczaniem ludzi na kongres.

P. Mastek śmieje się.

Po p. Barcikowskim, który się kiepsko czuje ze zdrowiem, zabiera głos adw. Wacław Szumański, którego przemówienie nosi wybitne cechy polityczne.

Zagadka litewskiego lotu
Triumf rekordzisty Wiley Posta

Jak donosiliśmy we wczorajszych depeszach rekordzista Wiley Post wystartował w sobotę o godz. 10.11 przed południem z Nowego Jorku, aby pobić swój własny rekord w locie dookoła świata. Rekord ten wynosi 8 dni 15 godzin 51 minut.

W godzinę po odlocie Posta z tego samego lotniska wystartowali lotnicy litewscy Darius i Guronias na samolocie „Lithuanica" do lotu Nowy Jork — Kowno.

Z depesz otrzymanych wieczorem wiadome było, że zarówno Post jak i lotnicy litewscy odbywają lot swój normalnie. O godzinie 19.10 widziano ich koło Torbay na północo-wschód od Saint Jean w miejscowości nadmorskiej na Nowej Ziemi.

Wczoraj w niedzielę o godzinie 11.50 wylądował na lotnisku Tempelhof w Berlinie Post, przebywając trasę Nowy Jork — Berlin w rekordowym czasie 25 i pół godziny. Bohaterskiego lotnika powitały tłumy publiczności, które czekały na niego już od północy, przedstawiciele rządu, lotnictwa niemieckiego, oraz ambasada amerykańska. Przy lądowaniu, które odbyło się zupełnie pomyślnie, orkiestra odegrała hymn amerykański.

Post pomimo 25 godzinnego lotu wysiadł z samolotu niezmęczony. Oświadczył on dziennikarzom, że zarówno nad Atlantykiem, jak i Europą warunki atmosferyczne mu niedopisywały. Prawie przez cały czas miał gęstą mgłę i dość silne wiatry. Ogromną usługę w czasie lotu oddał mu, zastosowany po raz pierwszy, automatyczny ster.

Po dwugodzinnym odpoczynku w Berlinie, i uzupełnieniu zapasów paliwa, o godzinie 2.10 Post wystartował do dalszego lotu, kierując się na wschód. Najbliższym jego etapem miał być Nowosybirsk, jednak wskutek przeciwnych wiatrów i silnych burz Post zaniechał lotu przez Warszawę, zbaczając w kierunku Królewca, gdzie o godzinie 18.45 wylądował.

Przez wczorajszy dzień nie było żadnej wiadomości o lotnikach litewskich, którzy wystartowali w godzinę po Post'cie. O godzinie 10-ej wieczór nadeszła depesza z Królewca jakoby widziano nad miastem samolot litewski, który przygotowywał się do wylądowania na lotnisku Dewau. Jednak jak wynika z dzisiejszych depesz samolot widziany nad Królewcem nie był „Lithuanicą".

Brak wiadomości o „Lithuanice"

BERLIN, 17. 7. (PAT.). Biuro Wolffa donosi: Według wiadomości z Kowna dwupłatowiec dostrzeżony wczoraj nad Królewcem nie mógł być „Lithuanicą", która jest jednopłatowcem.

Równocześnie biuro Wolffa informuje z Oslo, iż dostrzeżony wczoraj popołudniu nad miastem Flekkefjord samolot dwupłatowy również nie jest to „Lithuanica". Stwierdzono całkiem pewnie, że chodzi tu o aparat norweski.

KRÓLEWIEC, 17. 7. (PAT.).— Dotychczas nie otrzymano tu żadnych wiadomości o samolocie litewskim „Lithuanica".

Post leci do Moskwy

KRÓLEWIEC, 17. 7. (PAT.).— Wiley Post odleciał o godz. 6.45 z Królewca, pomimo ulewnego deszczu.

MOSKWA, 17.7. (PAT.). Przez całą noc port lotniczy w Moskwie był przygotowany na przyjęcie Posta. Na lotnisku ustawiono olbrzymie reflektory, oświecające teren lądowania. Radjostacja usiłowała nawiązać kontakt z lotnikiem w celu podania mu obserwacyj meteorologicznych na trasie, jednak bezskutecznie.

Dotychczas nie dostrzeżono Posta nad terytorjum sowieckiem

Konferencja gospodarcza może być
Odwleczona do przyszłego roku
Prof. Moley nie płaci rachunków

LONDYN, 17.7 (tel. wł.). — Wczoraj prace konferencji londyńskiej były zupełnie wstrzymane, zgodnie z dotychczas przyjętym zwyczajem szanowania cennego czasu delegatów i pozwalania im na przyjemny wypoczynek podczas week-endu.

Natomiast w kołach poinformowanych lansowano pogłoski o tem, że konferencja gospodarcza, która zapewne oficjalnie przerwie swoje prace 27 b. m. **nie zbierze się ponownie w październiku,** jak to **pierwotnie zamierzano, a prawdopodobnie dopiero w początku 1934 roku.** Chodzi o to, że przypuszczalnie do tego czasu zostanie już definitywnie wyjaśniona sprawa polityki pieniężnej St. Zjednoczonych. Nie brak jednak głosów powątpiewania, czy do tego czasu może dojść do stabilizacji dolara.

Komiczny incydent zdarzył się z rachunkami hotelowemi i telefonicznemi prof. Moleya. Ten ostatni opuścił Londyn nie płacąc ani za hotel, ani za rozmowy telefoniczne. Odnośne rachunki wynoszą około 2.500 dolarów. Ponadto prof. Moley zamówił sobie miejsce w samolocie komunikacyjnym do Dublina, z którego nie skorzystał.

Obecnie wszystkie te rachunki przedstawiono Hullowi, który jednak kategorycznie odmówił ich uregulowania, wychodząc z założenia, że Moley nie był uczestnikiem delegacji amerykańskiej, wobec tego zatem był winien sam zapłacić za swój pobyt.

Na temat tego incydentu kursują w Londynie różne dowcipy. Mówi się między innymi, że w końcu Hull zapłaci za Moley'a, chce jednak coś zarobić na kursie dolara, gdyż delegacja amerykańska, po przybyciu do Londynu, ulokowała fundusze przeznaczone na koszty pobytu w funtach szterlingach.

Wielcy bankruci
nie będą ratowani przez państwo

Jak się obecnie dowiadujemy, w czasie ostatnich obrad komitetu ekonomicznego ministrów poruszono sprawę niektórych przedsiębiorstw, które korzystają z wielkich kredytów zagranicznych, a właściwie są bliskie niewypłacalności.

Przedsiębiorstwa te obecnie korzystają ze specjalnej pomocy państwa w zakresie kredytów, gwarancji państwowej i t. p.

W związku z programem przyśpieszania likwidacji przedsiębiorstw t. zw. chorych, podkreślono, że sztuczne podtrzymywanie tych przedsiębiorstw nie ma celu, gdyż wychodzi ono jedynie na korzyść zagranicznych wierzycieli, czyli powoduje pogarszanie się naszego bilansu płatniczego.

W związku z tem zanosi się podobno na poważne zmiany polityki państwowej w tej dziedzinie. Niema bowiem powodów, dla których należałoby nakładać na państwo ciężary dla uratowania przedsiębiorstw zależnych od kapitału zagranicznego. które znalazły się w krytycznej sytuacji.

Katastrofa budowlana
Dwuch robotników rannych

Dzisiaj o godz. 8 rano w domu przy ul. Nowolipki 42 zdarzyła się katastrofa budowlana, w której wyniku dwuch robotników odniosło ogólne obrażenia.

W domu tym, należącym do Edwarda Fajnmessera (Królewska 31) odbywa się nadbudówka trzeciego i czwartego piętra. Rusztowania ustawiał cieśla Maksymiljan Szklarz, kierownikiem robót jest majster murarski, Michał Puka. Prawdopodobnie, wskutek całonocnej ulewy, zerwało się rusztowanie, znajdujące się na frontowej klatce schodowej, wskutek czego dwaj pracujący tam robotnicy, Stefan Żukowski i Walenty Domański, spadli z rusztowania i zostali zasypani belkami i deskami.

Nieszczęśliwym pośpieszyli z pomocą inni robotnicy. którzy po dłuższych wysiłkach obydwu zasypanych wydobyli. Lekarz Pogotowia stwierdził ogólne potłuczenie.

O katastrofie zawadomiono policję 3 komisarjatu, która zabroniła kontynuowania robót, do czasu przybycia komisji techniczno-budowlanej.

Majster murarski, Puka, na wiadomość o katastrofie, gdzieś zginął. Stan ofiar katastrofy nie jest ciężki. Obydwaj pozostali na kuracji w domu.

Po piwie -- wódka
w Stanach Zjednoczonych

NOWY JORK, 17. 7. — W poszczególnych stanach Ameryki Północnej przeprowadzane są obecnie plebiscyty w sprawie zniesienia prohibicji, nietylko jeżeli chodzi o piwo, ale także w stosunku do innych napojów alkoholowych. W stanie Oklahoma plebiscyt taki dał niezwykle charakterystyczny wynik. Za zniesieniem całkowitem prohibicji padło przeszło 200.000 głosów, natomiast za utrzymaniem prohibicji wypowiedziało się tylko 113.000 głosujących.

W Stanach Zjedn. liczą się z tem, że wkrótce prohibicja będzie zupełnie zniesiona. Kilka wielkiech przedsiębiorstw przemysłu spożywczego czyni po cichu przygotowania do podjęcia produkcji wódek.

W Stanach Zjedn. bawią również agenci poszczególnych przedstawicielstw przedsiębiorstw europejskich, produkujących wódki, oraz francuskich eksporterów win.

M. n. przed dwoma tygodniami przybył do Nowego Jorku przedstawiciel jednej z warszawskich fabryk wódek, który oficjalnie owiadcza, że jego pobyt w Stanach Zjedn. nie ma związku z zamiarem podjęcia eksportu napojów alkoholowych do Stanów Zjednoczonych.

Co będzie
Z ulgami podatkowemi?

W kołach politycznych zwracają uwagę na tę okoliczność, że komitet ekonomiczny ministrów sprawę ulg w opłacie zaległości podatkowych przekazał do dalszego załatwienia ministrowi skarbu. W związku z tem pojawiła się pogłoska, że załatwienie tej sprawy będzie dokonane w ramach ustawy z roku 1932, która już dała ministrowi skarbu dostateczne pełnomocnictwa do odroczenia podatków i skreślenia kar za zwłokę.

Rozszerzenie ulg na podatki samorządowe i ubezpieczenia społeczne, które wymagałoby nowej ustawy, nie jest podobno jeszcze opracowane w szczegółach. Uchwała komitetu ekonomicznego w tych sprawach miała się ograniczyć do zalecenia Ministrowi Skarbu, aby przygotował na jesień pod tym względem konkretne wnioski.

Rozprawa
„sztandarowa"

Przed sądem grodzkim w Świeciu na Pomorzu odbędzie się oryginalny proces. Pp. Borucki i Malinowski reprezentujący zarząd okręgowy Związku Powstańców i Wojaków, zostali oskarżeni o „kradzież sztandaru".

Oto jak do tego doszło.

W myśl rozkazu zarządu okręgowego Związku Powstańców i Wojaków okręgu pomorskiego ks. Wryczy miały sztandary placówek wojackich zostać darowane kościołom parafjalnym. Odbyte w Bukowcu 7 stycznia r. b. zebranie tamt. placówki wojackiej uchwaliło oddać sztandar kościołowi w Przysiersku. Sprzeciwiało się temu tylko dwu członków.

Następnego dnia zwołały „pewne czynniki" zebranie obywatelskie, gdzie uchwalono założenie nowej placówki wojackiej (sanacyjnej).

Wtedy zarząd obwodowy Wojaków ks. Wryczy w Świeciu, udał się 29 stycznia r. b. w osobach: prezesa obw. p. Boruckiego i komendanta p. Malinowskiego ze Świecia do Bukowca, odebrał sztandar za pokwitowaniem z rąk prezesa starej placówki, p. Gabrycha i po myśli uchwały zebrania umieścił go w kościele parafjalnym w Przysiersku.

I stąd wynikło oskarżenie o „kradzież sztandaru".

Marzenia Roosevelta

NOWY JORK, 17. 7. (PAT).— Jeden z doradców i przyjaciół Roosevelta Louis Howe oświadczył, że prezydent Roosevetl wierzy, iż w Genewie zostanie zawarty w październiku układ generalny w sprawie zbrojeń. Zdaniem Roosevelta „paraliż", który dotknął konferencję gospodarczą, nie może przeszkodzić sukcesom konferencji rozbrojeniowej, której owocna działalność może zaoszczędzić światu miljardy dolarów, przyczynić się do zrównoważenia budżetów poszczególnych państw i przyśpieszyć uzdrowienie gospodarcze świata.

Herriot jedzie
do Rosji

PARYŻ, 17. 7. (PAT.). —Prasa paryska donosi na podstawie wiadomości z Ameryki, że Herriot otrzymał od rządu sowieckiego zaproszenie do Z. S. R. R. i ma 25 sierpnia udać się do Rosji drogą przez Odesę, gdzie spotka się z ambasadorem francuskim. Przed ostateczną decyzją co do przyjęcia zaproszenia, Herriot ma zasięgnąć opinji premjera Daladier.

Dziś na przedgiełdziu

Waluty: Dolar 6,29 (Bank Polski płaci 6,12); frank francuski 35,05; frank szwajcarsk. 172,65; funt szterling 29,80; marka niemiecka 210; szyling austrjacki 100,5; korona czeska 25.

Monety: Dolar złoty 9,17 i 9,18; rubel złoty 4,86—4,86,5.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 38,3; 4 proc. Poż. Dolarowa 46,25; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 101,5; 4 proc. Poż. Inwest. serjowa 108,5; 5 proc. Poż. Konwersyjna 43,75; 5 proc. Poż. Kolejowa 40; 6 proc. Poż. Dolarowa 62; 8 pr. Poż. Dillonowska 66,75; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 49,5; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 44,5; 7 proc. Poż. Śląska 46,5; 10 proc. Poż. Kolejowa 100,75; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 40,25; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolar. 35; 4,5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 47,75; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 52,75; 8 pr. Listy Zast. m. Warszawy 41,5; 6 pr. Obligacje m. Warszawy VI em. 36,5, em. VIII i IX 33.

Akcje: Bank Polski 82; Lilpop 12; Starachowice 10,5; Modrzejów 3,75; Haberbusch 49,5 i 50.

Za kulisami konferencji
na wesoło

Pisma paryskie, szczególnie zaś swobodniejsze w ujmowaniu spraw tygodniki polityczne, natrząsają się zdrowo ze sposobów pracy światowej konferencji gospodarczej w Londynie, dając zabawne obrazki z jej przebiegu, głównie zakulisowego.

Weekend

— Cóż powiecie, o tym prezydencie St. Zj., którego poszukiwano na wszystkie strony, a który właśnie urządzał sobie camping na opuszczonej wyspie, gdy cała konferencja w napięciu czekała na jego odpowiedź?

A przecież tę konferencję zwoływano nagląco. Zbawienie świata od niej zależało. Co robić, nie wiedziano, ale coś trzeba, bo inaczej katastrofa.

Świat może zczeznąć. Ostatnie stałe waluty mogą się zachwiać. Ale Prezydent Roosevelt bawi się tymczasem w Robinsona Cruzoe.

Niebezpiecznie jest chorować w czasie letnim, gdy lekarze powyjeżdżali na wywczasy. Ale niemniej trudno niż lekarzy w lecie jest znaleźć personel polityczny krajów aglosaskich, gdy przyszedł koniec tygodnia, nienaruszalny weekend. Kto chce ogniem i mieczem nawiedzić Europę, niech zacznie w sobotę. Zanim Anglja i Ameryka skończą swą partję golfa, będzie miał trzy dni przed sobą...

Mokry p. Pickman

— Delegaci krajów o parytecie złotym zebrali się na jedną jeszcze naradę i postanowili odwiedzić prof. Molley'a męża zaufania p. Roosevelt'a.

Ubrani w piękne żakiety przybyli uroczyście do biura p. Molley'a. Zastali go z cygarem w ustach i nogami na stole. Obok niego był senator Pickman, delegat amerykański, który nie wyszedł ze stanu podochocenia od początku konferencji. Tego dnia musiał od rana być bardzo czynny, jak wskazywało wesołe jego i nieco przyćmione usposobienie co zresztą nikogo nie zdziwiło.

Delegaci wyłuszczają rzecz swą prof. Molley'owi, który na wszystko mówi: tak.

Aż jeden z nich pyta:

— A czy Pan myśli, że Prezydent Roosevelt....

— Prezydent Roosevelt? Siłą rzeczy myśli on taksamo jak ja. Jestem jego mężem zaufania i prawą ręką. Musi być mego zdania.

Jednak pod koniec rozmowy prof. Molley dodaje:

— Doskonale. Ale czy Roosewelt się zgodzi? W każdym razie łepiejbym go zapytał kablem...

I poprosił delegatów, aby wrócili na 9-tą wieczorem po odpowiedź Roosevelt'a.

Przybyli tym razem we frakach, ale zastali p. Molley'a zmartwionego:

— Nie mogłem dotrzeć do Prezydenta. Pojechał jachtem. Szukają go wszędzie. Wyleciała eskadra samolotów i eskadra hydroplanów. Niechaj Panowie siadają, tylko czekać odpowiedzi, to może być z minuty na minutę.

Siadają, pije się trochę, p. Pickman jest zadowolony. Mijają minuty, ale i godziny. Rozmowa robi się ociężała. O 2-giej nad ranem idą spać.

Na drugi dzień rano prof. Molley, nie mając jeszcze odpowiedzi, miał przynajmniej wiadomość:

— Gdy znaleziono Prezydenta, był na małej wysepce, w lepiance, w pyżamie...

Panie

— Jakaż ona jest urocza — z włosami wenecko-jasnemi, które uwydatniają nieco lepiej pięćdziesiątą wiosnę, przekroczoną ostatniej zimy. Cały czas gada. Mąż, który ma tu stanowisko urzędowe, włóczy ją za sobą jak kulę u nogi. Podchodzi ona do każdego i chce się czegoś nauczyć.

Trafia na powszechnie znanego wybitnego męża stanu i pyta go:

— A jakiego państwa jest pan przedstawicielem?

Mówi jej to, a ona dalej:

— Jakiego ministerstwa jest Pan ekspertem?

Gdy wreszcie odczuwa, że coś sknociła, mówi z wdziękiem:

— Ah, wie Pan, my kobiety skądże my możemy coś wiedzieć o tem wszystkiem!

Jednego z urzędujących premjerów zapytała, czy ma dobrą posadę.

I tak jeździ sobie z konferencji na konferencję, coraz bardziej jasnowłosa, coraz bardziej urocza, coraz mniej rozeznająca się naokoło siebie.

Ci i tamci

W każdej delegacji są dwa rodzaje ekspertów: walutowcy i ekonomiści. Nigdy nie schodzą się jedni z drugimi. Różnica między nimi jest taka jak między oficerami pokładu i oficerami maszyn na pancerniku.

Pierwsi, walutowcy, są milczący i zachowują starannie swe tajemnice istotne.

— Rozumie Pan, bez nas ekonomiści nic nie zrobią, my działamy ,a reszta to gadanina.

Ekonomiści zaś, o wiele wylewniejsi, chętniej wyjaśniają swe intrygi kuluarowe i swą dyplomację.

— Pieniądz, powiadają, uzdrowi się dopiero, gdy nastanie prawidłowa wymiana towarów.

Ale uznają wszechmoc tamtych, co znowu tamtych wzbija w dumę:

— My zajmujmy się złotem, a nie miętą.

Londyńczycy

Może ktoś myśli, że Londyńczycy zajmują się bardzo żywo obradami międzynarodowemi, lub że chcą zobaczyć tych premjerów i ministrów i szefów delegacyj. Wcale nie. Nawet się nie obrócą, gdy przejeżdża samochód z jakąś chorągiewką. Jak zawsze ciekawi są tylko widoku króla, królowej, książąt. Dopiero gdy zjawiają się pojazdy dworskie, Anglicy przeobrażają się. Zakochany puszcza rękę swej miłej, by zdjąć kapelusz i stanąć prosto, a ona patrzy na króla oczyma wniebowziętemi.

Niesumienna reklama

Reklama jest podstawą handlu. Słusznie, ale do pewnego stopnia. Bo wielu niesumiennych przedsiębiorców głośno reklamuje swoje wyroby, przypisując im nieposiadane przez nie właściwości.

Tak się ma właśnie rzecz z różnemi, reklamowanemi w a t a m i, które gdy się da wiarę szumnym zapowiedziom inseratowym, pozbawiać mają papieros nikotyny. Nic bardziej złudnego! Owa wata wtykana do ustnika czy też cygarniczki, ów prymitywny filtr, przez który palacz zaciągając się papierosem przepuszcza dym, — zatrzymuje tylko minimalną ilość nikotyny, mały jedynie osad. Dym przepuszczany przez podobny tampon jest tak samo szkodliwy, dla tych, który mistotnie nikotyna szkodzi, jak dym „pociągnięty" ze zwykłego „normalnego" papierosa.

Jedynie tylko specjalny zabieg chemiczny, jakiemu poddawany jest tytoń w fabrykach Polskiego Monopolu Tytoniowego, zdolny jest odnikotynować papieros. Polski Monopol Tytoniowy stale produkuje odnikotynowane papierosy „Ergo", „Egipskie" i „Przednie Egipskie".

Ostatnio, licząc się z coraz większym popytem na odnikotynowane papierosy, Polski Monopol Tytoniowy sprzedaje, pobierając po groszu więcej od normalnej ceny za sztukę papierosy odnikotywane wszystkich gatunków. Trzeba tylko zamówić conajmniej 500 sztuk.

Losy socjalizmu francuskiego
rozstrzygną się w jesieni
Renaudel siłą zatrzymany na sali obrad

PARYŻ, 1. 7. (PAT.). —Przebieg nocnych obrad kongresu socjalistycznego był w najwyższym stopniu dramatyczny. Prezydjum z trudnością utrzymywało porządek na sali, gdzie niejednokrotnie groził wybuch bójek. Walka obozu Renaudela z obozem deputowanego Faura doprowadza do przeświadczenia, iż rozłam ideowy stronnictwa jest faktem dokonanym. Jeśli do formalnego rozłamu dotychczas nie doszło, to tylko dlatego, że żadna z grup nie chce wziąć na siebie odpowiedzialności za rozłam.

W czasie przemówienia deputowanego Costedoata, który zarzucił jednemu z delegatów, zwolennikowi Renaudela nieścisłą interpretację zaleceń wyborców okręgu, Renaudel porwał się z miejsca i skierował się ku wyjściu, chcąc opuścić zgromadzenie. Kilku delegatów rzuciło się ku niemu i siłą zatrzymało go na sali.

Delegat Mantagnone scharakteryzował sytuację przeżywanego kryzysu socjalizmu w następujący sposób: „Kryzys socjalizmu to kryzys starych, zużytych spraw i rzeczy. Trzeba mieć odwagę dokonać rewizji jego doktryn wobec siły faktów".

Dzisiejsze ranne obrady kongresu socjalistycznego wykazały pogłębiające się coraz bardziej nietylko różnice praktyczne, ale również i różnice zasad. Lewe skrzydło kongresu, reprezentowane przez Paul Faure'a broniło w namiętnych dyskusjach doktryn socjalizmu zgodnie z zasadami ortodoksyjnego marksizmu. Kiedy Paul Faure wstąpił na mównicę, większość delegatów zaintonowała hymn międzynarodówki. Zwolennicy Renaudela nie powstali z miejsc, co spowodowało krzykliwą demonstrację większości delegatów. Grupa większości parlamentarnej broniła programu, według którego tezy socjalizmu należy sharmonizować z wymogami ogólno - narodowemi i z interesami państwa. Renaudel, przemawiając, przypomniał zwolennikom Bluma, iż w r. 1914 socjaliści głosowali za kredytami wojennemi.

Wczorajsze obrady zdawały się wykazywać nieuniknioną konieczność rozbicia się stronnictwa. Z punktu widzenia jednolitości ideowej, dzień dzisiejszy potwierdza tylko tę oczywistość. Sfery polityczne Paryża przypuszczają, iż o ile przypadek w czasie dzisiejszych obrad nie spowoduje formalnej secesji jednej z walczących grup, kongres poweźmie ogólnikowe i nic nie mówiące uchwały, a kryzys francuskiego stronnictwa socjalistycznego przeciągnie się do jesieni t. j. do następnej sesji parlamentarnej, kiedy parlamentarna grupa socjalistyczna będzie zmuszona ustosunkować się do rządu Daladier'a, a w szczególności do nowych projektów sanacji finansów państwa przygotowywanych przez rząd obecny.

Blum-taktyk

PARYŻ, 17.7. (PAT.). Kongres socjalistyczny jest właściwie skończony. Dziś odbywa się od rana posiedzenie komitetu redakcyjnego dla opracowania wniosków, które następnie plenum już tylko przez głosowanie przyjmie lub odrzuci. Wczoraj późnym wieczorem dyskusję zakończyło przemówienie Bluma, który nawoływał do solidarności i jedności.

Blum, taktyk i djalektyk, przychylił się w swem ostatniem wystąpieniu ku obecnej większości kongresu i jej wodzom Faure'owi i Żyromskiemu.

Wnioski potępiające stanowisko grupy parlamentarnej, głosującej za budżetem państwa, mają zapewnioną większość. Mowę Bluma przyjęto entuzjastycznie. Schodzącego z trybuny mówcę kongres pożegnał odśpiewaniem międzynarodówki.

Renaudel i jego zwolennicy tak agresywni w początkach kongresu, w czasie przemówienia Bluma zachowywali milczenie, nieodpowiadając na wystąpienia Bluma, pod ich adresem.

Formalna jedność stronnictwa została narazie uratowana. Zaznaczyć jednak należy, iż ostateczna decyzja jeszcze nie zapadła. Grupa Renaudela nie weszła do komitetu redakcyjiego. Na zapytanie jednego z mówców czy to ma oznaczać secesję, Renaudel zastrzegł się przeciwko takiemu komentowaniu w jego nieobecności w komitecie.

„Czysty faszyzm"

Z bardziej interesujących wystąpień przytoczyć należy głos obrońcy skrzydła prawego kongresu posła Marquet, który, zastanawiając się nad programem pozytywnym stronnictwa, doszedł do wniosku, iż jedynym środkiem zdobycia zaufania proletarjatu, a następnie władzy jest zjednoczenie mas ludowych pod hasłem **idei ładu, autorytetu i przebudowy społecznej, opartej na podstawach narodowych.** Oświadczenie to Blum z miejsca nazwał czystym faszyzmem.

Rewizja traktatów
nie zostanie ułatwiona

LONDYN, 17. 7. (PAT.). „Times" w artykule wstępnym omawia pakt 4-ch mocarstw, przyczem stwierdza, że podpisany obecnie w Rzymie tekst różni się bardzo znacznie od tekstu pierwotnego, tak, że charakter paktu został zupełnie zmieniony. Dziennik kładzie specjalny nacisk na uregulowanie stosunków włosko-francuskich. Jako najważniejsze następstwo paktu i podkreśla zasługi Jouvenela w tym względzie.

„Times" wyraża nadzieję, że pakt spowoduje także złagodzenie stosunków włosko - jugosłowiańskich. Podkreślając znaczenie listów Paul - Boncoura do rządów Małej Ententy i Polski w związku z zawarciem paktu czterech, „Times" stwierdza, że listy te dowodzą w przekonywujący sposób, że rewizja terytorjalna traktatów nie zostanie bynajmniej ułatwiona przez pakt czterech.

„Faktem jest — pisze „Times" — iż rządy państw Małej Ententy i Polski nie mają zamiaru zgodzić się na rozważanie obecnie kwestji rewizji i poglądy ich przeważyły w Paryżu. Benesz i Titulescu należą istotnie do grona najwpływowszych osobistości w Europie. Jest rzeczą niezmiernie ważną, aby wykorzystali oni swoje wielkie wpływy w sensie twórczym".

Poza tym artykułem wstępnym „Timesa" żaden inny dziennik angielski nie zajmuje się dłużej faktem podpisania paktu czterech mocarstw. Opinja brytyjska nie wykazała najmniejszego zainteresowania tą kwestją.

Współpraca... dość luźna

PARYŻ 17.7 (PAT). „Le Matin" pisze: Depesza Mussoliniego do Daladiera z podziękowaniem za udział Francji w akcji, która doprowadziła do podpisania paktu czterech, robi wyraźną aluzję do poprawy stosunków włosko-francuskich i możliwości dalszej współpracy Włoch i Francji o znaczeniu międzynarodowem.

Zdaniem dziennika, nie należy interpretować tych słów w tych duchu, że Włochy będą się starały o bezpośrednie porozumienie polityczne z Francją poza ramami paktu czterech. „Le Matin" cytuje głosy prasy włoskiej, w myśl których oświadczenie Mussoliniego świadczy o zupełnej lojalności Włoch wobec Francji i ich przyjaznym stosunku do niej.

Władysław Jan Grabski — 67)

Bracia

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Nie wszyscy religijni ludzie muszą być koniecznie szczęśliwi, chociaż mogliby być szczęśliwi, gdyby w miarę pogłębiania się ich dolegliwości życiowych, pogłębiała się ich religijność. Są też i ludzie niereligijni. Niereligijni — to nie znaczy tacy, którzy są obojętni, bo obojętni, to przejściowi, to mydło, ale ludzie o zdecydowanej roli, walczący z tem pojęciem Boga. jakie Ci przedstawiłem. W życiu — tacy ludzie działają jakby chcieli związek duchowy i uczuciowy między Bogiem i ludźmi rozerwać, draźni ich modlitwa bliźniego, i mimo, że uważają się często za ateuszów — czują się jak osobiści wrogowie Pana Boga. Nie wiem jak to określić, ale mam wrażenie, że ludzie niereligijni mają rolę przeszkadzania jakiejś ewolucji ducha dokonywującej się w materji. Chcą, by poprzestać na materji, poddać się fizyce. Dlaczego, przez kogo, jak? Nie będę pisał o tem dzisiaj, bo byłoby i trudno i nudno, a powiem Ci poprostu, — że przez djabła! Nie śmiej się z tego słowa, ono może być symbolem i znaczyć np. „ciążenie ducha wstecz — ku materji".

Jednem słowem —religijność, to jakby pewna skłonność do oddania się odczuwanym — jako dobro — poza materjalnym siłom.

Trudny temat. Strasznie tu dużo słów o połowicznem znaczeniu, terminów niesprawdzonych. no, ale ja nie piszę tego listu by cię przekabacić na jakąś wiarę, bo nie znam cię pod tym względem, a tylko chcę ci wytłumaczyć samego siebie. Czytając list, nie chciej dyskutować ze mną, ale tylko zrozumieć.

Przy słowie „dobro" ciągle mi przychodzi na myśl słowo „miłość". To się łączy. Cechą miłości jest „dobro", a cechą dobra jest „miłość". Strasznie mętne. Otóż ta miłość jest cechą odróżniającą ewolucję od destrukcji. Miłość jest czemś dodatniem, pozytywnem, twórczem, i co z miłości pochodzi — niezależnie od skutków w świecie materjalnym, stanowi posunięcie naprzód, czy wzwyż, czy wszerz, mniejsza o to, w którym wymiarze. A co to jest miłość? — Raczej miłowanie. Jest to ustosunkowanie się do ludzi czy zjawisk ze skurczem wzruszenia, z gotowością poświęcenia, z uczuciem wdzięczności, z chętnem zaufaniem. Chodzi tu głównie o uczucie gotowości podziału swego dobra, swej siły duchowej, czy fizycznej, dla dobra innego. Coś takiego jest miłością.

Miłość jest pragnieniem zachowania, uratowania, zreparowania, dania, budowania, podnoszenia, uwielbienia, a czemś jej przeciwnem jest pragnienie pochłonięcia, podważenia, zrujnowania, skrzywienia, odebrania, poniżenia, niechęci, zepsucia, zatracenia, zazdrości i t. d. Myślę, że rozumiesz o co mi chodzi? Ciało niema miłości, ciało nie jest skłonne dawać; materja jest łakoma egoistycznie: miłość jest uczuciem czysto duchowem i nie ma nic wspólnego z namiętnością. Powracając do religijności, muszę ci określić, że religijność nie jest stanem. lecz tylko skłonnością, tendencją, a stanem religijności jest raczej miłość. Kiedy np. odpłynąłem raz daleko od brzegu morskiego i tylko ruchami ramion utrzymywałem ciało na powierzchni życia, i gdy uświadomiłem sobie, że nic w tej chwili nie mogłoby mnie wybawić, gdybym dostał skurczu, wtedy wyraźnie czułem przy sobie „Coś" sprzyjające mi, obecne przy mnie, a spoza mnie pochodzące. Albo, kiedy na szosie lubelskiej, próbuję szybkości na motocyklu, gdy dochodzę do setki, bez okularów, w filcowym berecie, zdany na łaskę opon i śrubek maszyny, jakże wyraźnie wtedy czuję obecność „Jego". To coś jest przy mnie, przy kierownicy, na oczach, w palcach rąk, „coś" przypominającego uścisk matki. I wtedy radość szalona wzbiera w piersi, że chciałbym krzyczeć, i płakać, ręce oderwać od kierownicy i rzucić je ku niebu, do „Niego", z miłości i wdzięczności.

A teraz druga część określenia: „w miarę wierzący".

Może być, że używam tych terminów nie we właciwym sensie, ale w tym liście niech on będzie właściwy. Moją wiarą jest katolicyzm. Pasuje do tego słowo „religja", więc powiem, że wyznaję religję katolicką.

Łatwo powiedzieć: wyznaję. Katolicyzmu mnie nauczono, przynajmniej częściowo, więc jest on nabyty, a religijność, to o czem poprzednio pisałem, jest jakby właściwością przyrodzoną, osobistą. Nauczyć się czuć nie można, a nauczyć się wiedzieć — można. Uczucie religijne miałem, a wiedzę katolicką przyjąłem. Mówię ci zupełnie szczerze, że nie umiałbym się kłócić z wierzącym mahometaninem, buddystą, czy hebrajczykiem. Dlaczego jestem katolikiem? I dlatego, że jestem Polakiem, i dlatego, że w domu byli katolicy, że niania była katolicka, i szkoła. Bo matka nie. Matka jest zapewne religijną osobą, ale nie uzewnętrznia swych przekonań, i usiluje nie mieć na nas żadnego wpływu pod tym względem. Katolicyzm dał mi system, od dziecka tłumaczony, a harmonizujący z moją religijnością i z poczuciem dyscypliny. Innego systemu nikt mi nie dał i nie dawał nawet. Moje sumienie uznaje. że katolickie prawidła życia są uczciwe, szlachetne i doskonałe w społeczeństwie. Chodzi tylko o to, żeby je naprawdę stosować, a nie oszukiwać bliźnich hipokryzją, albo dla własnej wygody fałszować prawidła moralne.

Katolicyzm — to prawa i prawidła moralne, związane w całość z systemem religijnym i filozoficznym.

Nic lepszego nie znajdę. Piękniejszego stosunku do człowieka, do każdego człowieka, w szczególności do proletarjusza, od religji chrześcijańskiej nie ma żadna religja ani żaden system filozoficzny i społeczny. Wytrzymuje ona próbę swej wartości w każdych warunkach i ustrojach. Ponieważ nie mam w sobie przewagi uczuć i pragnień „odebrania, podważenia, niszczenia, poniżenia", więc jestem, a przynajmniej staram się być chrześcijaninem, a w życiu stosuję się do dyscypliny katolickiej. Czem jest ta dyscyplina, to wiesz chyba dobrze, bo matkę masz katoliczkę.

Wiadomości polityczne

P. Radek

Wczoraj przybył do Krakowa po odbyciu podróży wzdłuż granicy polsko-niemieckiej publicysta sowiecki Radek. Bezpośrednio przed przyjazdem do Krakowa, Radek bawił w Tarnowie, gdzie odwiedził matkę, poczem odjechał do Warszawy.

P. Koc

Wicemin. Koc powrócił wczoraj popł. do Londynu i objął z powrotem kierownictwo delegacji polskiej na konferencji ekonomicznej.

Czechosłowaccy studenci

Wczoraj przybyła do Warszawy wycieczka studentów z Czechosłowacji.

Wycieczka zabawi w Polsce około 15 dni i zwiedzi w tym czasie Toruń, Gdynię, Poznań, Katowice i Kraków.

„Straż Przednia"

Wczoraj do Gdyni przybył z Warszawy p. premjer Jędrzejewicz, celem wzięcia udziału w uroczystościach „Straży przedniej".

Poświęcenia sztandaru organizacji dokonał J. E. ks. biskup Okoniewski.

Podczas uroczystości do mołu Wilsona przybił statek „Gdynia", wiozący P. Prezydenta Rzplitej, Mościckiego, orkiestra marynarki wojennej odegrała hymn narodowy. Pan Prezydent pozostał na pokładzie statku, skąd przypatrywał się uroczystości.

Podczas wręczania sztandaru przemówił p. premjer Jędrzejewicz, poczem kandydaci na członków „Straży przedniej" złożyli ślubowanie, zakończone okrzykiem na cześć marsz. Piłsudskiego, orkiestra odegrała „Pierwszą brygadę".

Po zakończeniu uroczystości na mołu Wilsona na ul. 10 Lutego grupy „Straży przedniej", „Legjonu młodych", Harcerzy i Strzelców przedefilowały przed pp.: premjerem Jędrzejewiczem, prezesem B. B. Sławkiem i przedstawicielami władz.

Kalkulacja elektrowni
w jej własnem oświetleniu

Sprawa arbitrażu p. Assera w sporze Elektrowni Warszawskiej z miastem wzburzyła całą opinję publiczną, która dotąd bezskutecznie domagała się bliższych wyjaśnień. Dopiero w ubiegłą sobotę po raz pierwszy zabrała głos także sama Elektrownia, polemizując z artykułami „ABC", poruszającemi skandaliczną stronność orzeczenia rozjemcy. Odpowiedź Elektrowni omówiliśmy w sobotnim artykule wstępnym, wykazując, że zarzuty „ABC" zostały w swej istocie całkowicie potwierdzone. Obecnie zaś zamieszczamy szczegółową analizę sprawy w świetle odpowiedzi Elektrowni.

W przedwczorajszym artykule wstępnym „ABC" wykazano, jak dalece odpowiedź Elektrowni Warsz. zwraca się przeciwko niej samej, potwierdzając wysuwane przez nas argumenty o niesłychanym wyzysku konsumentów i miasta, do jakiego prowadzi wyrok arbitrażowy p. Assera. Ale warto zająć się tą odpowiedzią jeszcze bliżej.

Pierwszy odgłos

Przedewszystkiem dlatego, że dotąd zarząd francuskiego towarzystwa uparcie milczał na wszystko, co się o sprawie elektrowni pisało i z niezwykłym uporem osłaniał się sfinksową tajemniczością, ilekroć była mowa o jego kalkulacji, a więc i dochodach. Obecnie zaś mamy po raz pierwszy dokument, wychodzący od samej elektrowni, a zatem pozwalający ustalić rzeczywisty stan rzeczy na podstawie cyfr i dat przez nią samą podawanych lub też milcząco uznawanych.

Koszty własne

No wstępie więc trzeba przypomnieć, że w artykule z 11 b. m. „ABC" pisało co do kosztów własnych elektrowni, iż „po uwzględnieniu kosztów administracyjnych można mówić najwyżej o 20 groszach i tę cyfrę prawie solidarnie wymieniają fachowcy - kalkulatorzy". Elektrownia tego twierdzenia nie kwestjonuje, a zatem przyznaje, że rzeczywiście jej koszta własne wynoszą maksymalnie 20 groszy od kilowatgodziny. Być może nawet, że są mniejsze.

Mamy tedy podstawy rzeczowe, aby na miejsce ogólnego określenia „wydatków eksploatacyjnych, świadczeń socjalnych, podatków i innych opłat", za które chroni się „wyjaśnienie" elektrowni, chcąc pozostawić znak zapytania nad wysokością swoich zysków — postawić ściśle określoną cyfrę: 20 groszy.

Jeszcze raz podkreślamy przytem, że jest to cyfra **maksymalna.** Jeśli projektowane elektrownie miejskie mogły kalkulować koszt własny kilowatgodziny na 6 — 7 groszy, a elektrownia towarzystwa francuskiego może dostarczać prądu po 11 groszy, to ustalenie jej kosztu własnego na trzykrotną sumy pierwszej a prawie dwukrotną sumy drugiej może być raczej za wysokie niż za niskie.

Ale pozostańmy przy 20 groszach. W porównaniu z 55 i pół groszami, pobieranemi od konsumentów światła, cyfra ta dowodzi, że na każdej kilowatgodzinie elektrownia zarabia na czysto conajmniej 35 i pół grosza.

Średni dochód brutto

Dotąd można było zarzucić takiemu rachunkowi, że nie jest ścisły, gdyż nie uwzględnia tego faktu, że oprócz konsumentów prywatnych elektrownia ma także jako klienta miasto i oddaje mu prąd po cenie zniżonej, wskutek czego cena, jaką za całość swej produkcji otrzymuje, jest niższa od 55.5 groszy.

Obecnie odpowiedź elektrowni wszelkie zarzuty tego rodzaju usuwa z pola, stwierdzając wyraźnie, że „przeciętna cena kilowatgodziny od wszelkich rodzajów zużycia" wynosić będzie po podwyższeniu asserowskim 64 grosze. Ponieważ jest to cena średnia — taka, jaka się przedstawia ze stanowiska elektrowni jako dochód z całej jej produkcji bez względu na to, że jedni konsumenci płacą powyżej tej średniej, a drudzy poniżej — przeto operując nią możemy mówić, że operujemy podstawami kalkulacyjnemi, do jakich sama elektrownia się przyznała.

Czysty zysk

Porównajmy z sobą te dwie cyfry, 20 groszy kosztu własnego i 64 grosze własnego dochodu, a otrzymamy 44 grosze własnego zysku elektrowni od kilowatgodziny. Przy konsumcji wedle lat ostatnich, t. j. 83 miljony kwg. czysty dochód roczny, o ileby podwyżka asserowska miała stać się faktem dokonanym i przez miasto uznanym, wyniesie 36 i pół miljona złotych.

Oczywista jednak — jak to wykazano w onegdajszym artykule „ABC" — tylko w roku pierwszym! Konsumcja prądu bowiem stale rośnie. Nawet ostatni bilans elektrowni stwierdza, że mimo kryzysu ilość abonentów zwiększyła się w jednym roku przeszło o 5 proc. — cóż dopiero w czasach normalnych! Przy 8-procentowej zwyżce z roku na rok otrzymujemy już po latach 10-ciu konsumcję roczną 179 miljonów kwg., a zatem czysty dochód elektrowni prawie 79 miljonów zł., a za lat 20, przy konsumcji 387 miljonów kwg. (rachunek ten może sobie każdy sprawdzić, przeliczywszy procenty składane) — ponad 170 miljonów zł.

170 miljonów w jednym roku (coprawda ostatnim), to chyba prawdziwe złote jabłko!

Razem 1,8 miljarda

W ciągu 20 lat suma czystego zysku elektrowni, obliczona przy uwzględnieniu, że konsumcja corocznie wzrasta o 8 proc., wyniesie 1.800 miljonów zł. Tę sumę także może każdy sobie przeliczyć i sprawdzić, zastosowawszy rachunek procentu składanego. Jeśli zaś elektrownia z niewinną miną broni się, że jej zysk wyniesie tylko 1 miljard, zupełnie pomijając fakt rosnącej stale konsumcji, to można przypomnieć tylko, że tu właśnie, na tem przemilczeniu wzrostu konsumcji, polega główna wada umowy koncesyjnej z roku 1902 i wynikających z niej nadmiernych dla elektrowni przywilejów materjalnych.

Poprzednie obliczenia „ABC"

Skąd powstała różnica między pierwotnemi obliczeniami „ABC" określającemi cyfrę zysku elektrowni na 5 miljardów, to już wyjaśniono onegdaj, wykazując, że podstawą była cyfra 1.96 za kilowatgodzinę. Cyfra ta powstała z przeliczenia 30 złotych kopiejek (cena dotychczasowej umowy koncesyjnej) wedle kursu rubla złotego i dodania 35 proc. Biorąc za podstawę kurs rubla złotego 4.88, otrzymujemy: 30 złotych kopiejek równa się 1 zł. 46 gr., wzrost o 35 proc. równa się 50 groszy, razem tedy 1.96 zł.

Przyjmujemy sprostowanie elektrowni, że konsumenci mają otrzymać podwyżkę obecnej ceny 55.5 groszy nie blisko o 300 proc., ale „tylko" o niecałe 100 proc., do 99 gr. Jeśli przy 99 gr. cena średnia wynosi, jak to przyznaje elektrownia, 64 gr., to przy podawanej dotąd przez „ABC" cenie 1.96 wynosiłaby prawie 1.27 zł., co po potrąceniu 20 gr. kosztów własnych dawałoby czysty zysk 1.07 za kilowatgodzinę i przy rachunku 20-letnim, wedle wyżej stosowanych zasad dawałoby 4.4 miljarda złotych.

Ponieważ w obliczeniu tem średni dochód z produkcji przyjęto nieco wyższy, niż go podaje elektrownia, przeto rezultatem była cyfra 5 miljardów, oparta na ścisłym rachunku.

Ze zmianą jego podstaw zasadniczych zmienia się oczywiście ogólna suma zysku elektrowni, ale nie zmienia się prawda, że jest to zysk nadmierny, który śmiało można określić mianem lichwiarskiego.

Że cyfra 20 groszy kosztów własnych jest bardzo bliską prawdy, możemy przekonać się także następującym rachunkiem:

Dotychczasowe zyski elektrowni

Jeśli po asserowskiej podwyżce elektrownia, otrzymując o 35 proc. więcej, niż do roku 1932 (przed obniżeniem ceny przez komisję rozjemczą o 23 i pół proc.) będzie miała cenę średnią 64 gr., to wynika stąd, że do r. 1932 dostawała średnio po 47.4 grosze, czyli po potrąceniu kosztów własnych miała czysty zysk 27.4 gr. na kilowatgodzinie. Na rok czyni to przy konsumcji 83 tysięcy kwg. blisko 23 miljony zł. Cyfra ta dość dokładnie pokrywa się z cyframi wykazanemi w bilansach elektrowni za lata ostatnie

A wreszcie jeszcze jedno: czy cena obecna, obniżona od jesieni, jest dla elektrowni taka krzywdząca?

Obecna średnia cena prądu obliczona wedle zasad podanych w sprostowaniu elektrowni, wynosi 36.3 grosze, co po potrąceniu 20 groszy kosztów własnych daje zysk czysty 16.3 gr. za kwg. Rocznie przy konsumcji 83 miljonów kwg. czyni to 13 i pół miljona zł. z tendencją rosnącą w miarę wzrostu konsumcji.

Zysk chyba nieproporcjonalnie nadmierny, zwłaszcza jeśli się zważy, że kapitał zakładowy elektrowni wynosi tylko 10 miljonów franków złotych i że spora część akcyj nie została nawet w pełni wpłacona.

Dobrze się stało, że elektrownia raz wreszcie odpowiedziała na to, co się o niej pisze. Będziemy mieli jeszcze nieraz sposobność stawiać pod jej adresem różne, zupełnie konkretnie sprecyzowane, pytania — i spodziewamy się, że będziemy także na nie otrzymywali konkretne odpowiedzi.

M. G.

Gdynia nie zna kryzysu
Największy port na Bałtyku

*D*nia, 15 lipca.

Gdynia — port gdyński — jedno z najmilszych słów dla wszystkich bez wyjątku obywateli Rzpltej. Również sympatją i również gorącą miłością otacza ją rolnik kujawski czy mazowiecki, czy góral podhalański, czy górnik śląski. Najżywszą radość z ujrzenia jej i osobistego poznania okazują barwni Huculi czy milczący Poleszucy, których dwie grupy przybyły na drugie Święto Morza.

Gdy przed kilku dniami stanąłem u stóp wysokiego krzyża, w miejscu, gdzie na szczycie Kamiennej Góry wystrzeli ku niebu przyszła Bazylika Morska, wotum Wolnego Narodu dla Stwórcy, spojrzałem na okoloną dokoła wzgórzami „nieckę" gdyńską, do niedawna wypełnioną jedynie piaskiem i torfem. Pierwsze wzruszenie, jakie ogarnia każde polskie serce na ten widok nierozdzielnego związania dwu żywiołów — lądu i morza — jest równie potężne, jak wrażenie, jakie odnosi turysta, który pierwszy raz znalazł się na drugim krańcu Rzplitej, nad Rybiem Jeziorem, które oddawna Polacy, pozbawieni czasu niewoli własnego morza właśnie „Morskiem Okiem" zwali. Tam we wnętrzu Tatr Wysokich Natura związała żywioły, tu na kaszubskiem piaszczystem wybrzeżu powiązał je człowiek i technika.

Gdy przed 13 zgórą laty gen. Józef Haller w dżdżysty dzień lutowy rzucił w szare fale Bałtyku złoty pierścień w imieniu Rzplitej, nazwano tę uroczystość zaślubinami Polski z morzem. Nie zaślubiny to jednak były lecz zrękowiny. Bowiem nierozerwalny ślub zawarła Polska z błękitną wodą dopiero w kilka lat później na redzie gdyńskiej.

A dziesięciolecie uchwały Sejmu, stanowiącej budowę portu i miasta Gdyni uczciła cała Polska w 1932 roku „Świętem Morza", wysyłając do Gdyni 100 tysięcy obywateli. W obecności Głowy Państwa, ks. biskup Okoniewski pobłogosławił na dalsze lata ten szczęśliwy i legalny w oczach całego świata i zawistnego sąsiada małżeński związek polskiej ziemi z Bałtykiem. I postanowił Naród w całym kraju rokrocznie obchodzić rocznicę tego ślubu i przed dwoma tygodniami 30 tysięcy depesz gratulacyjnych przesłał ze wszech zakątków do Ligi Morskiej i Kolonjalnej. I odtąd rokrocznie biskup chełmiński błogosławić będzie ten święty i nierozerwalny związek.

Port gdyński — 15 kilometrów łamanych, kamiennych nabrzeży, kilkadziesiąt smukłych długoszyich żórawi, nastawnice, wywrotnice, taśmowce, długie, przysiadłe magazyny zdala widoczne bloki i bryły — biała hala rybna, zielona śledziowa, czerwona chłodnia, pasiasta ryżownia, szara olejarnia. Związane nowoczesnemi, asfaltowemi drogami, zdobne szeregiem 12 metrowych, betonowych iglic lamp elektrycznych. Przetkane i w jedną mocną całość zesnute 120 kilometrami podwójnych stalowych nerwów — torów kolei portowej.

Wszystko młode, nowe, świeże i wszystko pracujące bez wytchnienia i bez przerwy. W białych pałacykach Urzędu Morskiego i Kapitanatu Portu służba trwa 24 godzin na dobę. Port niema wytchnienia — ładuje, rozładowuje, magazynuje, ekspedjuje w dzień i noc, przyjmując z kraju czy wysyłając od 1500 do 2.500 wagonów kolejowych towaru na dobę. Ponad 500 tysięcy wagonów przeładował port gdyński w 1932 roku.

Praca imponująca — wysiłek gigantyczny, który Polska jak długa i szeroka ceni coraz więcej.

A jakie stosunki reprezentacyjne utrzymuje Gdynia ze światem? Z północnej Ameryki co miesiąc reemigranci, jabłka i śliwki, ze środkowej Ameryki przyjmuje co dekadę bawełnę, z południowej wielkie statki siemienia. Z Afryki środkowej kakao i kawę, z północnej fosfaty, z dalekiej Australji wełnę, z Azji palestyńskie pomarańcze na statkach szwedzkich, zaś na angielskich wielkie ładunki ryżu surowego. Z Europy co się da i czego wogóle potrzeba. Jak widzimy Gdynia przestała być portem wyłącznie bałtyckim, dzięki szerokiemu zasięgowi jej pracy staje się szybko — portem znanym w świecie całym.

Port pracuje, dzień i noc, świadcząc wszem wobec i każdemu zosobna, że nad morzem jesteśmy i... będziemy.

Spontaniczne owacje dla Chenkina
Znakomity śpiewak dziękuje Warszawie za miłe przyjęcie

Wczoraj, późnym wieczorem, ulica Karowa była świadkiem niezwykłej owacji, jaką zgotowano znakomitemu pieśniarzowi, Wiktorowi Chenkinowi, występującemu obecnie w teatrze „REX". Po godz. 12 w nocy, gdy skończyło się drugie przedstawienie, tłumy ludzi wyszły z teatru i zamiast, jak zwykle, przejść w stronę Krakowskiego Przedmieścia, zatrzymały się na ulicy. Po pewnej chwili z bramy, prowadzącej za kulisy, wyszedł Chenkin. W jednej chwili w tłumie zafalowało. Rozległy się entuzjastyczne okrzyki i wiwaty. Chwycono Chenkina na ręce i mimo oporu poniesiono w stronę Krakowskiego Przedmieścia.

Okrzyki zaalarmowały przyległe posterunki policyjne. Zbiegło się kilku policjantów, którzy z początku nie wiedząc, o co chodzi, rozpoczęli rozpraszać tłum. Gdy jednak spostrzegli się, że to nie żadna awantura, a spontaniczny odruch wdzięcznej publiczności dla genjalnego artysty, sami przyłączyli się doń.

Po wielu trudach Chenkinowi udało się dopiero przed Bristolem oswobodzić. Korzystając z tego, złapaliśmy go na rozmówkę.

— Jestem poprostu oszołomiony — mówi Chenkin — tak miłem przyjęciem, jakie na każdym kroku spotyka mnie w Polsce. Mimo woli przypominam sobie, jak to przed dziesięciu laty, mając zamiar po raz pierwszy przyjechać do Warszawy z „Niebieskim Ptakiem", ogarniał mnie lęk przed tem, jak też przyjmie nas stolica Polski, z takim też lękiem zaśpiewałem po raz pierwszy „Wieczorny dzwon".

— Nie umiem panu poprostu opowiedzieć, co się wtedy działo. Przywitano nas wszystkich z takim entuzjazmem, takiemi oklaskami, okazano tyle serca, że graliśmy potem, jak nieprzytomni. Dlatego też dla Polski mam dużo uczucia. Nauczyłem się już wtedy języka polskiego, przepięknych polskich piosenek ludowych i gdzie tylko potem dawałem koncerty, zawsze wstawiałem do repertuaru te piosenki.

— Dzisiejsze oklaski, któremi łaskawie raczy mnie obdarzać Warszawa, są mi jeszcze bardziej drogie, niż wtedy, przed dziesięciu laty. Dlatego też jestem jej wdzięczny.

Upadłość
pos. Tebinki (B. B.)

Do sądu grodzkiego w Pucku wpłynął wniosek o otworzenie postępowania upadłościowego przeciwko p. Zygmuntowi Tebince, właścicielowi majątku Parszkowo w powiecie morskim, posłowi BBWR i przewodniczącemu sejmowej komisji morskiej.

Ponieważ według przepisów, obowiązujących w b. dzielnicy pruskiej, upadły dłużnik traci nietylko uprawnienia do zarządu swoim majątkiem, lecz również podlega ograniczeniom w wykonywaniu prac publicznych, posłowi Tebince, oprócz ogłoszenia upadłości, grozi również utrata mandatu poselskiego.

Przegląd prasy

Rekord! W łódzkiej Kasie Chorych

W Łodzi okręgowy związek Kas Chorych zbudował szpital im. Prezydenta Rzplitej. Miało to być ostatnie słowo techniki, wiedzy i medycyny. Tymczasem, jak się dowiadujemy z ostatniej „Prawdy" łódzkiej, zapanowały w tym szpitalu stosunki, któreby można nazwać ostatniem słowem — ale — biurokratycznego absurdu.

Oddajemy głos „Prawdzie":

Pewnego dnia ordynatorzy oddziałowi w szpitalu imienia Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego w Łodzi dowiedzieli się, że **wszyscy ich asystenci i młodsi lekarze nieetatowi zostali przez kasę chorych zwolnieni i więcej do pracy nie przyjdą. Natomiast dyrekcja kasy chorych przyśle do szpitala odpowiednią ilość wybranych przez siebie lekarzy i poprzydziela ich ordynatorom...**

Dotąd ordynatorzy sami sobie dobierali asystentów, i w porozumieniu z nimi mianowano młodych lekarzy. Teraz system lekceważenia roli „speców" i „fachowców" przeniósł się z uniwersytetów nawet do... szpitali.

I co z tego wynikło?

Ordynatorowie osłupieli, zwłaszcza gdy okazało się, że zamianowany przez kasę asystent ordynatora oddziału chirurgicznego jest z zawodu dentystą czy okulistą, asystent internisty akuszerem, a asystent akuszera pedjatrą...

Ani jednego lekarza, należycie obznajmionego z daną specjalnością.

Co więcej:

pozabierano z oddziałów pielęgniarki wykwalifikowane w danym dziale pracy **a przysłano nowe, albo zupełnie surowe,** albo wyćwiczone w zupełnie innej pracy.

Gdy ordynatorzy zwrócili się do dyrekcji, by jej przedstawić położenie i konieczność zmian, to...

dyrekcja ich nie przyjęła. Jeszczeby tam rozmawiano z jakimiś tam lekarzami! Słuchać i milczeć. Co za pretensje ze strony tych... inteligentów!!!

Wobec tego sprawę musiano skierować do Związku Zawodowego Lekarzy, który uczynił, co w tych warunkach uczynić musiał:

zabronił nowym lekarzom wszelkiej pracy w szpitalu kasowym, dopóki sposób przyjmowania lekarzy do pracy nie zostanie unormowany w jakiś kulturalny sposób.

W rezultacie

od dłuższego czasu w **wielkim szpitalu,** w którym leży **kilkaset chorych, służbę lekarską sprawuje tylko kilku lekarzy ordynatorów oddziałowych i kilku lekarzy etatowych bez żadnej pomocy lekarskiej, ba nawet bez fachowej pomocy pielęgniarskiej.**

A przecież niema dnia, w którymby nie trzeba było jakiejś operacji, do której niezbędna jest pomoc asystenta i pielęgniarki, — nie mówiąc już o innych lżej i ciężej chorych...

Co na to wszystko p. komisarz? Bo „Prawda" słusznie przypomina:

łódzka kasa chorych ma przecież **komisarza rządowego, który z ramienia państwa ma czuwać nad tem aby biurokracja kasowa należycie spełniała swoje obowiązki, a nie zabawiała się za cenę zdrowia i życia ludzkiego i na koszt publiczny w próby obalania metod i zwyczajów nie znajdujących łaski w jej oczach, dlatego że są kulturalne i związane z kulturalnym i cywilizowanym systemem społecznym. Chyba to wszystko znane jest panu komisarzowi, bo o tem huczy w całem mieście, a głośno jest w całym kraju.**

Ordynatorzy giną z umęczenia, chorzy giną z braku opieki, krwawo zarobione grosze pracowników, składane na Kasę Chorych, giną bezużytecznie, bo... biurokracja kasowa ustanawia nowy rekord bezmyślności. A silna władza komisaryczna jest wobec tego wszystkiego jakoś — bezsilna.

Okradziony Konsulat Rzpltej w Szczecinie

Ubiegłej nocy skradziono z przed Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Szczecinie mosiężną tablicę z napisem polskim i niemieckim „Konsulat R. P.". Tablica umieszczona była w bramie wejściowej do gmachu konsulatu.

Pauperyzacja stanu lekarskiego

Wobec etatyzacji lecznictwa

Kumulowanie posad. — Olbrzymie zaległości w Kasach Chorych

Zawody wyzwolone, a przedewszystkiem stan lekarski, był zawsze tym zawodem, który najlepiej zarobkował. W obecnych jednak kryzysowych czasach sytuacja wśród stanu lekarskiego zmieniła się zasadniczo i, tylko nieliczni, zarabiają dobrze, podczas gdy cały szereg lekarzy pozostaje poprostu bez środków do życia.

Zarząd Najwyższej Izby Lekarskiej wysunął szereg sposobów i środków zaradczych, które mogłyby, choć w części, ulżyć, lub zapobiec dalszemu pogarszaniu się tego stanu. Zarząd NIL uznał za stosowne wysunąć na pierwszy plan sprawę kumulacji posad lekarskich. Zarząd stwierdził niedopuszczalność, aby jeden lekarz obejmował dwie lub więcej posad jednocześnie, podczas gdy jego koledzy przymierają głodem.

Inicjatywa zarządu NIL znalazła żywy oddźwięk w izbach lekarskich, oraz pośród szerokich rzesz lekarzy. Zarząd zdawał sobie sprawę z trudności wprowadzenia w życie zasad niekumulowania posad, przeważnie w stosunku do lekarzy bardzo nisko płatnych, i pojedyńczo nie dających lekarzom minimum egzystencji. Niemniej wszakże wystąpił z tem hasłem, pozostawiając praktyczne rozwiązanie tego zagadnienia izbom lekarskim.

A bieda wśród lekarzy jest naprawdę zastanawiająca...

Ostatnio zaczynają zalegać z wypłatami pensyj kasy chorych, które choć niezbyt wysokie stawki dają, jednak płaciły dotychczas regularnie. Zaległości w kasach rosną, a w niektórych obwodach, jak naprzykład w obwodzie toruńskim zaległości są tak duże, że sięgają sumy 5.000 złotych na jednego lekarza. Okręg pomorski kas chorych winien jest swoim lekarzom przeszło 700.000 złotych, a obwód bydgoski 300.000 zł. Okręgowa kasa chorych w Inowrocławiu winna jest lekarzom 117.000 złotych, a poznańska, aż 900.000 złotych.

Rozgoryczenie z tego powodu wśród lekarzy kasowych jest olbrzymie, tembardziej, że kasy nie zalegają z wypłatą urzędnikom swym, a właśnie lekarzom choć przecież cały byt i sens instytucji opiera się na pracy lekarskiej. W sprawie tej interwenjował Związek Lekarzy Państwa Polskiego, lecz jak dotychczas, interwencja ta nie odniosła skutku. Wśród malkontentów odzywać się zaczynają coraz częstsze głosy:

— Pójdziemy do sądu, — i niewątpliwie, o ile min. Opieki Społecznej nie wniknie w gospodarkę swych komisarzy, epilog sporu rozegra się zapewne przed sądem. Byłoby to widowisko wręcz skandaliczne, albowiem potwierdziłoby w całej rozciągłości tezę, że etatyzacja lecznictwa w Polsce doprowadziła do fatalnych wyników i chyli się ku upadkowi.

Podobna sytuacja, jak w kasach chorych, jest w instytucjach pomocy lekarskiej dla urzędników państwowych. Zaległości w tym wypadku wynoszą przeszło 2 miljony złotych, a naprzykład w województwie lubelskiem, w pow. puławskim, zarobki lekarzy, z tytułu niesienia pomocy urzędnikom, nie są wypłacane od 2-ch lat.

Kasy Chorych odebrały możność zarobkowania wielu lekarzom, lecz jednocześnie wielu zatrudniły, przyznając im pensje miesięczne. Cóż z tego, kiedy z pensjami temi kasy regularnie zalegają...

Dzieci polskie z zagranicy

na kolonjach w kraju

Na kolonje Towarzystwa Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech przybędą w roku bieżącym również dzieci polskie z emigracji we Francji w liczbie 120. Grupa tych dzieci przybędzie na kolonje do kraju na sierpień.

Obecnie na kolonjach Towarzystwa znajduje się około 5.000 dzieci, w tem znaczna liczba dzieci polskich ze Śląska Opolskiego i z Prus Wschodnich. W sierpniu przybędzie na kolonje około 8.000 dzieci polskich z Niemiec, wśród których największa liczba dzieci z Westfalji.

Ogółem mimo ciężkich warunków finansowych, akcja kolonijna Towarzystwa Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech przybrała w roku bieżącym rozmiary nie mniejsze, niż w latach ubiegłych.

Za udział

w pochodzie komunistycznym

Starostwo grodzkie śródmiejsko - warszawskie skazało na kary bezwzględnego aresztu 25 osób za zakłócenie spokoju publicznego i zatamowanie ruchu na ul. Leszno przez udział w pochodzie komunistycznym.

Na 14 dni aresztu karnego skazano Dawida Biełobroda (Pawia 60), Morduchaja Chlewnera (Franciszkańska 22) i Jankla Szersznajdra (Muranów 17), na 10 dni, -Jonesa Dwiczynera (Nowolipie 35), Fiszla Kiszko (Muranowska 32), Szymona Mildrmana (Muranowska 30), Noecha Sorgensztajna (Sapieżyńska 7), Majlocha Szorera (Twarda 18) i Bernarda Zagła (Nalewki 12), na 7 dni — Dawida Breslera (Kościelna 12), Joela Fiszmana (Konarskiego 3), Hersza Guzfelda (Pawia 96), Icka Grybowera (Stawki 53), Hersza Kapłana (Pawia 96), Henocha Kałuszyńskiego (Miła 61), Szlamę Merenholca (Nowolipie 66), na 5 dni — Chaima Falinowera (Miła 47) Salomona Gefesza (Dzielna 55/57), Abrama Gotliba (Pawia 8), Srula Goldsztejna (Muranowska 13), Hersza Mendelbauma (Mylna 1) i Berka Rożańskiego (Freta 16) i na 3 dni — Szlamę Himelfarba (Dzika 38).

Z kraju

ZAKOPANE. — Onegdaj na stokach Mięguszowieckich. nad Morskiem Okiem, wydarzył się ponowny wypadek taterniczy. Mianowicie, silnych potłuczeń doznał Franciszek Matzner, słuchacz prawa z Pragi Czeskiej. Schodził on ze szczytu ku Czarnemu Stawowi i stoczył się 60 mtr. w dół.

LWÓW. — Pogotowie ratunkowe wezwane zostało do mieszkania Maksa Tempelmanna, gdzie stwierdziło ciężką chorobę u 6-iu członków rodziny, z objawami zatrucia mięsem. Zatrucie nastąpiło wskutek spożycia nieświeżej kaczki.

KATOWICE. — W sobotę, około północy, szalała nad Katowicami i okolicą niezwykle silna burza. Deszcz padał bez przerwy przez dwie godziny. Woda zalała ulice, chodniki i kanały. Straż pożarna musiała interwenjować kilkakrotnie.

KATOWICE. — We wsi Ochojec, pod Katowicami, zamordowano 78-l. staruszkę, Jadwigę Kubistową. Cały pokój, w którym mieszkała staruszka, został splondrowany. Mordercy poszukiwali widocznie pieniędzy, albowiem Kubistowa uchodziła za osobę zamożną. Policja zatrzymała narazie syna zamordowanej, Wiktora Kubistę, i mieszkańca tego domu niejakiego Rawieckiego. Energiczne dochodzenie w toku.

2-letni obywatel amerykański

Musi wyjechać z Polski

choć rodzice są polskimi poddanymi

Dziwne przepisy, co do uzyskania prawa pobytu w Polsce

Przed klku laty, państwo S. wyemigrowali z Polski do Ameryki. Po pewnym czasie urodziło im się dziecko, któremu na chrzcie dano imię Leszek.

Prawo amerykańskie przewiduje, że dzieci, urodzone w Ameryce, są obywatelami amerykańskimi, aż do 21 roku życia, kiedy to mają prawo optować, o ile oczywiście chcą, na rzecz jakiegoś innego państwa. To amerykańskie obywatelstwo dwuletniego synka państwa S. sprawiło im dużo kłopotu.

Przed niedawnym czasem państwo S. powrócili do kraju i zamieszkali w Warszawie. Pewnego dnia, gdy pani S. była sama w domu, a mąż bawił za interesami na mieście, do mieszkania przybył posterunkowy z komisarjatu i oświadczył, że chce się rozmówić z panem Leszkiem S., obywatelem amerykańskim. Matka, ubawiona takiem potraktowaniem swego syna, sprowadziła dwuletniego obywatela amerykańskiego przed oblicze władzy i synka swego zaprezentowała.

Przedstawiciel władzy zdziwił się niepomiernie, że ma do czynienia z dwuletnim amerykaninem, niemniej wszakże oświadczył matce, iż Leszek nie ma prawa pobytu w Polsce i musi Polskę opuścić. Pani S. zmartwiona takiem postawieniem sprawy chciała wytłumaczyć przedstawicielowi władzy, że jest to przecież niemożliwe, aby dwuletni ich synek samotnie wracał do Ameryki. Przedstawiciel władzy, działając na podstawie istniejących przepisów, był nieubłagany. W końcu wszakże nie chcąc widocznie sam rozstrzygać tego zawiłego i trudnego zagadnienia prawnego, zawyrokował:

— Pan Leszek S., obywatel amerykański, musi pójść ze mną do komisarjatu.

Ale i w komisarjacie niewiele mogli wskórać stroskani rodzice, albowiem decyzja władz była nieodwołalna. W końcu wszakże znaleziono wyjście z tej całej sytuacji, które ochroni 2-letniego obywatela amerykańskiego od samotnego wyjazdu do ojczyzny. Niemniej wszakże musi on wraz z rodzicami wyjechać na pewien czas zagranicę i stamtąd dopiero starać się o prawo pobytu w Polsce.

— Dura lex sed lex — powie ktoś. Nam się jednak wydaje, że tego rodzaju niczyciowe przepisy sfabrykowane przy biurku urzędniczem, kompromitują nas w oczach zagranicy, a obywatelom polskim ciążą nieznośnie.

Najpiękniejszą imprezą morską

„Święto wianków" w Gdyni

GDYNIA 17.7 (tel. wł.). W dniu 15 b. m. odbyła się jedna z najpiękniejszych tegorocznych imprez nad morzem, święto wianków, zorganizowane przez Polski Biały Krzyż. W uroczystości tej, w charakterze widza, wziął udział P. Prezydent Rzeczypospolitej, który bawi tutaj na wywczasach na statku „Gdynia".

Gdy zapadł zmierzch, basen im. P. Prezydenta otoczyła flota wojenna i handlowa, w odświętnej formie, a na wybrzeżu zebrały się kilkudziesięciotysięczne tłumy publiczności. Zapłonęły wszystkie światła na iluminowanych rzęsiście okrętach i statkach. Trysnęły w niebo srebrne smugi olbrzymich reflektorów. Z chwilą, gdy statek „Gdynia" płynął wraz z P. Prezydentem i świtą, trzy wystrzały obwieściły początek uroczystości.

Program rozpoczęły zawody wioślarskie, regaty siódemek, w których 1-szą nagrodę zdobyła załoga O. R. P. „Burza" wraz z pucharem przechodnim, drugą nagrodę O. R. P. „Podhalanin". Dalej nastąpiły zawody kajaków jednowiosłowych i zawody kajaków dwuwiosłowych.

Następnie odbył się korowód kilkudziesięciu pomysłowo i efektownie udekorowanych łodzi, wśród których palmę pierwszeństwa przyznano załodze O. P. R. „Turek". Drugą nagrodę zdobyła załoga dywizjonu łodzi podwodnych, trzecią nagrodę O. R. P. „Bałtyk".

W dalszym ciągu programu odbyły się na morzu popisy chórów gdańskiego i gdyńskiego na łodziach, przedstawiających alegoryczne obrazy. Wianki zakończyły się wspaniałemi ogniami sztucznemi i zabawą taneczną na statku „Gdańsk", na pełnem morzu.

Sport

L. atletyka

DZIŚ HELJASZ JEDZIE DO SZTOKHOLMU

Dziś, w poniedziałek, znakomity nasz lekkoatleta, mistrz świata w kuli, Zygmunt Heljasz, wyjeżdża z Poznania do Sztokholmu, gdzie weźmie udział w międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych, organizowanych w dniach 19 — 22 b. m.

POLSKIE SZTANDARY NA ZAWODACH W AMSTERDAMIE

W niedziele, rozpoczęły się w Amsterdamie wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, na które zaproszeni byli również i Polacy.

PZLA zdecydował jednak, jak o tem donosiliśmy, zrezygnować z zawodów Amsterdamskich, ze względu na niedyspozycję Kusocińskiego i słabą formę Pławczyka. Jak donosi korespondent PAT — nieobecność Polaków na zawodach była odczuta silnie, wszędzie powiewały polskie sztandary, a afisze reklamowały udział Polaków.

W niedzielę padły na wspomnianych zawodach następujące ważniejsze wyniki:

100 mtr.: 1) Berger (Hol.) 10,4 sek., 2) Borchmayer (Niemcy) 10.5 sek. Bieg na 400 m. — 1) Metzner (Niemcy) 49,7 sek., 2) Voigt 49.8 sek. Bieg na 800 mtr.: 1) Gutherigde 1:58 sek., 2) Engelhardt (Niemcy) 1:58,6 sek. Bieg na 1500 mtr.: 1) Szabo (Węgry) 4:04.2 sek, 2) Schilgen 4:04,8 sek. Bieg na 5000 mtr.: 1) Niemiec Syring 15:16,2 sek., 2) Ghort 15:19.4 sek. Sztafeta 4 x 100 m.: 1) Niemcy 42,1 sek., 2) Holandja 42,2 sek.

W skoku wzwyż zwyciężył Węgier Bodossy — 191 ctm., w skoku o tyczce — Niemiec Wegener 390 ctm., w oszczepie — Niemiec Weimann 71.63 mtr. — rekord niemiecki. W biegu maratońskim — zwyciężył Norris w czasie 2 g. 42:16 sek.

W BELGJI — KONKURENCJA IM. MINISTRA JACKOWSKIEGO

W dniu 15 sierpnia b. r. odbędą się w Brukseli narodowe belgijskie zawody lekkoatletyczne. W programie zawodów figurują konkurencje im. króla Alberta i burmistrza Maxa.

Związek belgijski w dowód uznania za zasługi położone na polu sportowego zbliżenia polsko - belgijskiego postanowił do programu wspomnianych zawodów wprowadzić również konkurencję im. ministra Jackowskiego.

BIEG SZTAFETOWY RADZYMIN — WARSZAWA.

W dniu 15 sierpnia, w rocznicę bitwy pod Radzyminem, odbędzie się bieg sztafetowy Radzymin — Warszawa, organizowany przez Warsz. Zw. Lekkoatletyczny przy pomocy i poparciu PUWF.

W biegu mogą brać udział drużyny, złożone z zawodników zrzeszonych w PZLA. Drużyna składa się z 20 zawodników, z których każdy przebyć ma przestrzeń około 1 klm.

Start biegu — w Radzyminie. Meta — przed grobem Nieznanego Żołnierza. Zgłoszenia drużyn przyjmuje sekretarjat WOZLA, Warszawa Wiejska 11, do dnia 1 sierpnia. Zwycięskie drużyny otrzymają nagrody.

LEKKOATLETYCZNE MISTRZOSTWA POLSKI PAŃ

W niedzielę zakończone zostały w Król. Hucie lekkoatletyczne mistrzostwa Polski w konkurencji pań, które przyniosły wyniki następujące:

Skok wzwyż: 1) Wajsówna 144,5 cmt., 2) Orzełówna — 140,5 cmt., 3) Plucikówna (Częstochowa), 4) Janowska — po 140,5 cmt.

Oszczep: 1) Jasińska (Poznań) 34 m. 55 cmt., 2) Kwaśniewska (Łódź) 33 m. 58 cmt., 3) Cejzikowa (Pol. W-wa) 33 m. 22 cmt.

80 m. płotki — 1) Schabińska (Legja W-wa) 13,3 sek., 2) Orzełówna 13,5 sek., 3) Freiwaldówna (Kraków) 13,8 sek. Orzełówna biegła męskim stylem, trzy kroki między płotkami i prowadziła do ostatniego płotka.

100 m.: 1) Orłowska 13.1 sek., 2) Białasówna 13,2 sek., 3) Sikorzanka 13,2 sek.

800 m.: 1) Nowacka (AZS W-wa) 2:29,6 sek., 2) Świderska (Poznań) 2:32,4 sek., 3) Głażewska (Łódź) 2:30,6 sek.

Dysk: 1) Wajsówna 43:08, wynik z eliminacji sobotniej, 2) Jasińska 33.75 m., 3) Cejzikowa 33,26.

Sztafeta 4 x 100 m.: 1) Stadjon Król. Huta 53,4 sek., 2) Makabi Kraków 54,1 sek., 3) AZS Warszawa.

Sztafeta 4 x 200 m.: 1) Stadjon Król. Huta 1:52 sek., 2) AZS Warszawa 1:56,7 sek., 3) Pogoń Katowice 1:57 sek.

Wdal z rozbiegu: 1) Sikorzanka 518 cmt., 2) Tokarzewiczówna (Białystok) 505 cmt., 3) Freiwaldówna 485 cmt.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajął Stadjon — 158 pkt., 2) AZS Warszawa — 82 pkt., 3) Pogoń Katowice — 48 pkt., Makabi Kraków — 48 pkt.

Piłka nożna

RUCH POKONANY PRZEZ GARBARNIĘ

Na boisku Garbarni odbył się w niedzielę mecz ligowy pomiędzy krakowską Garbarnią a śląskim Ruchem, zakończony niespodziewanem lecz zasłużonem zwycięstwem drużyny krakowskiej w stosunku 4:2 (3:1). Rogów 6:2 dla Garbarni.

POLONIA MISTRZEM PIŁKARSKIM WARSZAWY

Na boisku Polonii rozegrano mecz rewanżowy decydujący o piłkarskiem mistrzostwie Warszawy pomiędzy Polonią a mistrzem podokręgu robotniczego Skrą. Po równorzędnej walce zwycięstwo odniosła Polonia w stosunku 3:0 (1:0). Bramki zdobyli Zgliński i Karolak (z zamieszania podbramkowego).

Sędziował p. Glinka.

Dzięki temu zwycięstwu Polonia zdobyła definitywnie mistrzostwo piłkarskie okręgu warszawskiego i walczyć będzie o wejście do Ligi.

WISŁA POKONAŁA PODGÓRZE

W niedzielę odbył się w Krakowie mecz ligowy pomiędzy krakowskiemi drużynami Wisła — Podgórze, zakończony zwycięstwem Wisły 4:0 (0:0). Rogów 8:0 dla Wisły.

WARSZAWIANKA REMISUJE Z CZARNYMI

Na stadjonie Legji w Warszawie odbył się mecz o mistrzostwo ligi pomiędzy Czarnymi a Warszawianką, zakończony wynikiem nierozstrzygniętym 1:1 (1:0).

ZWYCIĘSTWO ŁKS W SIEDLCACH

W Siedlcach w meczu o mistrzostwo Ligi ŁKS pokonał 22 p. p. 3:1 (2:1).

Pływanie

DOSKONAŁE WYNIKI MISTRZOSTW PŁYWACKICH ŚLĄSKA

W niedzielę, w drugim dniu mistrzostw pływackich Śląska, uzyskano szereg doskonałych wyników. Świetnie dysponowany Karliczek pobił rekord Polski na 100 m. nawznak (startując w sztafecie 3 x 100 m. st. zmiennym) w czasie 1:14,8 sek., o 6 sek. lepiej od dawnego rekordu. Sztafeta EKS ustanowiła nowy rekord Polski w sztafecie 3 x 100 m. stylem zmiennym w czasie 3 m. 57 sek.

Wśród zawodników ujawniły się dwa nowe talenty, a mianowicie — 14-letnia Frytzówna (Giszowiec), która wygrała 100 i 200 m. w stylu klasycznym oraz 16-letni Barisch (EKS).

Na starcie zabrakło mistrzów: Jarkuliszówny i Fitzówny, oraz Klausówny i Maerza.

ZAWODY MOTOCYKLOWE W MYSŁOWICACH

W niedzielę odbyły się w Mysłowicach międzynarodowe zawody motocyklowe, w ramach których rozegrano torowe mistrzostwa Polski.

Zawody były bardzo udane i zgromadziły ponad 10.000 widzów.

Poszczególne wyniki:

W kat. A do 250 cm. sześć. — 1) Weyl (Poznań) 3:05,6 sek. Bieg na 6 okrążeń toru. Długość toru — 800 metrów.

W kat. B — do 350 cmt. na 6 okr. — 1) Breslauer (Katowice) 3:53 sek. Wyścig ten unieważniono. Do powtórzonego biegu stanęło 2 zawodników. Zwyciężył Baron — 3:35 sek. przed Langerem (Legja - Warszawa).

W kat. C — ponad 350 cmt. na 6 okr.: 1) Baron (Bielsko) 3:32,2.

W wyścigu na torze żużlowym na 5 okr. z wyrównaniem 200 m. wygrał Krysta (Bielsko) — 2:54,7 sek., 2) Vertycz (Jugosławja), 3) Drkosch (Czech).

W biegu otwartym dla wszystkich maszyn w kat. A: 1) Ereger (Jug.), 2) Barbas (Czech.), 3) Weyl (Poznań).

W biegu otwartym maszyn do 350 ctm. na 6 okrążeń: 1) Langner (Legja) 3:43,4 sek., 2) Baron, 3) Drkosz.

W wyścigu otwartym kat. C na 6 okrążeń: 1) Langner 3:29 sek. W biegu narodów słowiańskich na maszynach dirt - trackowych, 5 okrążeń: 1) Vertycz 2:47 s., 2) Krysta o 1 sek., 3) Drkosch — 3:11,2 sek. W biegu maszyn sportowych i dirt - trackowych — o puhar „Stadjonu" Mysłowice na 5 okrążeń, startowało 20 zawodników: 1) Langner 3:03,8 sek., 2) Ereger, 3) Bartos (Cz.).

Niedostateczna ilość pociągów

do zakładów kąpielowych

W r. b. kursuje z Warszawy dostateczna ilość pociągów do Zakopanego i Krynicy. Natomiast do innych uzdrowisk nie widać poprawy, w porównaniu z ub. latami. Specjalnie zaniedbany jest dojazd do letnisk w Karpatach Wschodnich (Jaremcze, Worochta, Mikuliczyn, Morszyn, Kossów, Kuty i Zaleszczyki) i na Podole. Wobec tego, że nie uruchomiono na sezon letni, przewidzianego w rozkładzie jazdy, nadzwyczajnego pociągu nocnego z Warszawy do Lwowa, nocne pociągi lwowskie są już od połowy czerwca tak przepełnione, że trudno nawet o stojące miejsca. Dzieje się to stale w nocy z soboty na niedzielę, kiedy mnóstwo osób wyjeżdża z Warszawy do Lwowa i zakładów kąpielowych w Karpatach na jednodniowe wycieczki lub dla odwiedzenia rodzin.

Byłoby zatem pożądane uruchomenie drugiego nocnego pociągu z Warszawy do Lwowa, albo na cały okres wakacyjny, albo, podobnie, jak to ma miejsce ze „strzałą Bałtycką", przynajmniej na noce z soboty na niedzielę dla podróży do Lwowa i na noce z niedzieli na poniedziałek dla powrotu ze Lwowa do Warszawy.

Pozatem wóz bezpośredni z Warszawy do Truskawca w nocnym pociągu pośpiesznym, powinien mieć także przedziały III klasy.

Olbrzymie nadużycia

W spółdzielni „Wzajemność"

w Poznaniu

POZNAŃ, 17. 7. (tel. wł.). — W ostatnich dniach wpłynęła do prokuratora skarga kilku członków spółdzielni „Wzajemność" przeciwko zarządowi tej spółdzielni, z Leonem Nowackim na czele, któremu zarzuca się nadużycia na szkodę spółdzielni i roztrwonienie jej majątku. Oskarżenie zarzuca, iż majątek spółdzielni „Wzajemność", w wysokości 60.000 zł., dyrekcja wydała na nadmierne koszty administracyjne, w wysokości 30.000 zł. Reszta pieniędzy gdzieś przepadła. Zarzucają Nowackiemu fałszerstwo bilansu. Miał on w miejsce prawdziwego bilansu, sporządzonego przez urzędnika spółdzielni Borowczyka, przedłożyć członkom na walnem zebraniu w lutym sfałszowany przez siebie bilans, a to w celu ukrycia niedoboru kasowego.

Spółdzielnia „Wzajemność" założona została przed dwoma laty, celem jej było udzielanie pożyczek i zapomóg pod postacią posagu i pośmiertnego. Była to spółdzielnia typu lawinowego.

Jest to trzecia z rządu afera spółdzielcza w Poznaniu.

Wielkie nadużycia

w kancelarji rejenta

Sąd Apelacyjny w Warszawie rozpatrywać będzie, w najbliższym czasie, sprawę wielkich nadużyć w kancelarji rejenta, Stanisława Warmskiego. Na ławie oskarżonych zasiądzie b. kierownik działu wekslowego tej kancelarji, Stanisław Michałowski, oskarżony o szereg malwersacyj.

Przebieg tej sprawy jest następujący. Michałowski zjawił się pewnego wieczoru w prywatnem mieszkaniu rejenta i oświadczył, że skradziono mu w autobusie 3.800 zł. Gdy notarjusz dowiedział się o tem, że Michałowski nie powiadomił o kradzieży władz policyjnych, powziął podejrzenia. Utwierdziwszy się w tych podejrzeniach, zwolnił Michałowskiego z posady i zarządził natychmiastową kontrolę ksiąg, która wykazała wielkie braki kasowe.

Notarjurjusz oskarżył Michałowskiego o szereg nadużyć, a przedewszystkiem o przywłaszczenie 10.000 zł. z tytułu zainkasowanych weksli, ponadto zarzucono Michałowskiemu przywłaszczenie 3.000 zł., złożonych przez pracowników kancelarji.

W sądzie Okręgowym Michałowski do winy nie przyznał się, lecz pomimo tego sąd uznał winę Michałowskiego i wymierzył mu karę półtora roku więzienia. Skazany odwołał się do sądu Apelacyjnego.

„Boja" — ciekawy wynalazek
do odszukiwania topielców

Niezwykle aktualny obecnie przyrząd, ułatwiający ratowanie tonących, demonstrowano w tych dniach na plaży „Poniatówka". Jest to tak zwana boja, szpula wyrobiona ze specjalnego rodzaju korka, łudząco przypominająca „yo-yo". Wewnątrz znajduje się zwinięty cienki, lecz mocny sznurek, połączony z precyzyjnym mechanizmem kauczukowym, bardzo czułym na działanie ciśnienia wody.

Amator sportów wodnych, pływania, łódkowania itp., przyczepia sobie boję do pasa. W razie nieszczęśliwego wypadku, gdy sportowiec tonie, przyrząd zaczyna sam działać. Już na głębokości jednego metra ciśnienie wody powoduje oderwanie się boi od tonącego, z którym jednak będzie połączona sznurkiem.

Boja wypływa na powierzchnię i świadkowie katastrofy mogą łatwo ustalić miejsce, w którem znajduje się topielec, a więc szybko wydostać go z wody. Ma to szczególnie doniosłe znaczenie na wodach bieżących, jak np. na Wiśle, gdzie wartki nurt porywa tonącego.

Boja jest wynalazkiem Polaka, inż. Wacława Bartoszewicza z Brześcia nad Bugiem. Przedstawicielstwo na Polskę posiada współwłaściciel „Poniatówki", p. W. Sawicki.

Podczas pokazu kilku pływaków, na czele ze znanym instruktorem, odznaczonym medalem przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej za ratowanie tonących, p. Władysławem Zielskim, dokonało z boją szeregu doświadczeń, które dały najzupełniej zadowalające wyniki. Za każdym razem, gdy pływak zanurzał się głębiej niż na metr, z wody wyskakiwał biały aparacik, który wskazywał, gdzie się znajduje „tonący". Boja nie zawiodła ani razu.

Skrócenie
czasu pracy w tramwajach

Dyrekcja tramwajów miejskich począwszy od poniedziałku dn. 17 b. m. skraca czas pracy dla t. zw. sił nadzorczych, t. j. kontrolerów, majstrów, ekspedytorów i t. p. z 9 godzin na 8. Dotąd prócz obowiązującego 8-godzinnego dnia pracy siły nadzorcze w tramwajach zatrudniane były godzinę dziennie nadliczbowo na warunkach pracy godzinnej.

Z powodu stałego spadku frekwencji w tramwajach dyrekcja w celach oszczędnościowych znosi nadliczbowe godziny pracy tej kategorji pracowników.

Długość kolei podziemnej wyniesie 46 klm.
Budowa tych linij w normalnych warunkach potrwa 35 lat

Kierunek pierwszych linij przyszłej miejskiej kolei szybkiej w Warszawie, według informacyj wicedyrektora tramwajów, inż. Lenartowicza, wynika z układu samego miasta i charakteru ruchu. Pierwszą linją, jaka będzie musiała być wykonana w najbliższym czasie, będzie linja łącząca dzielnice: południową z północną (Mokotów — Muranów). Linja ta będzie podziemna, albowiem wynika to z samego charakteru ulic, łączących te dzielnice. Linja ta, biegnąc od pl. Unji Lubelskiej, będzie szła w kierunku pl. Zbawiciela, dworca Głównego, pl. Napoleona, pl. Marszałka Piłsudskiego, pl. Teatralnego, pl. Krasińskich do pl. Muranowskiego. Długość jej wyniesie 6,3 km., a średnia odległość przystanków 650 m. Kierunek tej linji ustalony jest pod ul. Marszałkowską.

Tunel kolei podziemnej, na skrzyżowaniu Marszałkowskiej i Al. Jerozolimskich, będzie musiał podejść na osi ul. Marszałkowskiej, pod tunel kolejowy linji średnicowej; przeprowadzenie tunelu kolei podziemnej w tem miejscu jest znacznie utrudnione, wskutek konieczności wybudowania na wspomnianej osi syfonu kanalizacyjnego, wpuszczonego w wycięte dno tunelu linji średnicowej. Odpowiedni projekt już jest opracowany. Przewidziany jest również sposób bezpośredniego połączenia peronów dworca Głównego z peronem stacji dworcowej miejskiej kolei szybkiej.

Stacja miejskiej kolei szybkiej na pl. Unji Lubelskiej, położona w bezpośredniem sąsiedztwie ze stacją kolei Wilanowskiej i Grójeckiej, przewiduje możliwość połączenia peronów obydwuch kolei między sobą przejściem podziemnem.

Druga linja kolei podziemnej przewiduje połączenie zachodniej dzielnicy miasta ze wschodnią, przez projektowany nowy most, wprost ul. Karowej i ze stacją przesiadkową na skrzyżowaniu z pierwszą linją na pl. Piłsudskiego. Druga linja, wychodząc z dworca Wschodniego na Pradze, przejdzie przez nowy most na Wiśle, pl. Piłsudskiego, pl. Żelaznej Bramy, hale Mirowskie, Chłodną, Wolską do zbiegu z ul. Płocką. Długość jej wyniesie 6,3 km. Jest ona projektowana w tunelu podziemnym, prócz odcinka od ul. Karowej do dworca Wschodniego, na którym jest projektowana jako kolej naziemna.

Następne, linje N-S i łącząca dworzec towarowy z Pragą lub linja okólna należą do etapów następnych. Ogółem projekt budowy kolei podziemnej przewiduje 46 km., z czego 26 km. kolei podziemnej i 20 km. kolei górnej. Sieć ta może być, w normalnych warunkach finansowania urzeczywistniona w ciągu 35 lat.

Żyjemy pod znakiem kryzysu,... a jednak
Warszawa się wyludniła
Do dworów za... 3 zł. — Tramwajem do Grochowa. — „Na słomie". — Wisła ma powodzenie. — 300.000 porcyj lodów dziennie

Żyjemy pod znakiem kryzysu. Jest to zjawisko o charakterze wybitnie długoterminowym, jeżeli nie stałym. Upał dość rzadki coprawda i kryzys razem — wpływają w swoisty sposób na układ stosunków w stolicy. Jesteśmy świadkami całkiem oryginalnych obrazków z dnia.

* * *

Jeżeli chodzi o wyjazdy odpoczynkowe, to tutaj kryzys niema wpływu. Według obliczeń ogólnych, liczba osób, które opuściły mury stolicy, ażeby zaznać wytchnienia wśród lasów, polan i gór— nie jest mniejsza w tym roku niż w lecie ubiegłym. Tłumaczy się to tem, że obecnie pobyt na letnisku, dla osób mało wymagających. może być ogromnie tani, i gdyby nie drogi koszt przejazdów kolejowych, to, wyjeżdżając na wiejski odpoczynek można byłoby jeszcze zaoszczędzić gotówkę. Są dwory, które przyjmują na pełne utrzymanie za 3 złote dziennie i taniej. Toteż rozszerza się krąg osób, które wyjeżdżają na lato. Natomiast, ciekawa rzecz, jeżeli chodzi o środowisko inteligencji, z pośród zawodów wyzwolonych, handlowców i jednostek na wyższych szczeblach, tutaj liczba wyjazdów znacznie się skurczyła. Mnóstwo osób, z tych sfer, pozostało na lato w Warszawie. Tłumaczy się to tem, że jednostki z tych kół nie zadawalają się prymitywem, muszą więc wydać więcej w razie wyjazdu, a ponieważ zasoby kasowe są szczupłe, pozostają w Warszawie, zadawalniając się wyjazdami w święta do okolic podmiejskich, lub zgoła ogródkami kawiarni.

* * *

Week-end zdobywa w Warszawie coraz to bardziej prawo obywatelstwa. Jeżeli pójdzie w tem tempie, to za kilka lat Warszawa w letnie niedziele i święta będzie się zupełnie wyludniała, jak to się dzieje na Zachodzie. Nasz weekend jest wybitnie kryzysowy. Naprzykład, mnóstwo osób jedzie tramwajem do ostatecznego punktu, a stamtąd dopiero piechotą kilka kilometrów do najbliższej oazy zieleni. Naprzykład wczoraj, tramwaj Nr. 24, który jedzie na Grochów, był tak przepełniony, że pasażerowie jechali na stopniach. Tysiące osób dojeżdżały tym tramwajem do końca, a stąd część wycieczkowiczów kierowała się do Wawra, część do lasku rembertowskiego, na całodzienny obóz.

Niestety nie mamy pod Warszawą kawiarni przystosowanych do tego ruchu week-endowego. Zagranicą kawiarenki takie są rozrzucone setkami dokoła wielkiego miasta i w każdej można za grosze posilić się mlekiem i innemi wiejskiemi prowiantami. W kawarenkach pod Warszawą jest jeszcze drożej niż w mieście, a pozatem można policzyć je na palcach, gdyż znakomitą większość stanowią restauracje, gdzie drą niemiłosiernie.

* * *

Słoma pozostaje zawsze słomą. Choć pieniędzy niema chwilami wdowcy bawią się beztrosko. W nocnych lokalach zauważyć można czcigodnych ojców familji, którzy zimą najwyżej maszerują z dostojną małżonką do kina, teraz zaś chcą się odbić za wszystkie czasy.

Oto jeden z popularnych dancingów. Orkiestra gra zapamiętale. Na parkiecie kilka par — przeważnie leciwi panowie nader ociężali i mniej ciężkie zarówno pod względem tuszy, jak prowadzenia — damy. Przy jednym ze stolików tęgi jegomość lat około 50-ciu, a z nim razem przystojny podchorąży. To ojciec i syn. Już są dobrze „pod gazem": „A ty uwaaaażeaaj Feluś" — słyszę urywki słów — „żebyyy maaamie ani pisnąć". Samo się przez się rozumie. Feluś przecie nie wkopie taty „na słomie", zwłaszcza, że korzysta razem z nim.

Gospodarz lokalu narzeka jednak na publiczność. „Szanowny Panie — powiadam — dawniej w czasie słomy więcej się targowało niż w sezonie. Rachunki szły w setki. A dzisiaj... Piją samą czystą, a z karty wybierają co najtańsze".

* * *

Wisła ma powodzenie. Brzegi usiane są tłumami pragnących piasku i wody, na szarych falach snują masy kajaków i łodzi. Właściciele plaż jednak narzekają na niewspółmierny spadek wpływów. Mimo obniżenia cen frekwencja jest znacznie mniejsza, niż w latach poprzednich. Okazuje się, że wiele osób przeniosło się na plaże dzikie. Ludzie nie mają na płacenie za wejście. więc szukają miejsc bezpłatnych. Na „dzikich" plażach spotkać można nietylko lud w potocznym tego słowa znaczeniu, ale i wielu inteligentów.

* * *

Lodów pochłania Warszawa tego lata horendalne ilości. Pewien jegomość podjął się z amatorstwa obliczyć, to spożycie. W Warszawie jest około 100 zakładów specjalnie sprzedających lody, pozatem kilka tysięcy innych punktów i punkcików sprzedaży tego zamrożonego artykułu. Przeciętnie co 4-ty warszawianin zjada dziennie porcję lodów, co stanowi około 300.000 porcyj dziennie. Ilość ta zmieściłaby się w czterech wagonach towarowego pociągu.

Przed kratkami
Panna Karola

Karbując sobie grzywkę w lusterku, panna Karola R. (z własnych funduszów) śpiewała:

— Posłuchajcie ludzie, kto ma
serce żywe
O strasznej zbrodni zdarzenie
prawdziwe
To się zdarzyło w mieście
Włocławku
O jednej wdowie i jej kochanku.

Nagle dało się słyszeć łomotanie pięścią w ścianę i rozzłoszczony głos niewieści.

— Mogłabyś panna choć raz gębę przymknąć i nie drzyć się, ludziom spać nie dawać! Dziewiąta godzina, a ta szantrapa się drze!

— Tylko proszę się nie wyrażać! — krzyknęła z oburzeniem panienka.

Każdy przyzna, że miała świętą rację. Człowiek sobie podśpiewuje, a taka wydra, jak sąsiadka Michalina K., zaczyna się wyrażać!

— Ja ci się jeszcze lepiej wyrażę, ty murlęgo, jak się będziesz dalej darła! — wrzasnęła sąsiadka z jeszcze większą pasją.

— No, no! Tylko ostrożnie! Bo u mnie wsiąść komu na łeb, albo pogrzebaczem przeciągnąć, to jednostka!

Wtedy za ścianą rozległ się głos męski, wymieniający dwa najbardziej typowo wypadki znanej epidemji wschodniej: „ciężką" i „jasną". W chwilę potem w drzwiach pokoiku panny Karoli stanął sam pan K., pytając groźnie:

— Coś powiedziała? Pogrzebaczem?

— Faktycznie — odrzekła zmieszana i nieco przestraszona panienka — przepraszam pana Józefa. Możliwie, że się cokolwiek wyraziłam. Ale przeważnie? Bezcóż panina żona ludzi napastuje? Bez żadnej racji tak się wyraża? Ja jestem osoba z wychowaniem, a tu takie tego owego.

Pojednawczy ton sprawił, że pan Józef zatrzymał się na sekundę w groźnym zapędzie. Niestety, z za ściany doleciał znowu wściekły dyszkant.

— Co się tam patyczkujesz, do choroby? W ucho ją, swołcia! Twoji żonie będzie taka ubliżać?

Małżonek usłuchał karnie komendy i oto dziś rano, w izbie grodzkiej XI okręgu sędzia grodzki wlepił mu trzy dni aresztu z zawieszeniem wyroku.

Very.

P. S. Panna Karola opuściła podwoje sądu, pudrując nosek w lusterku i mówiąc: „Areszt słusznie mu się należący. Choć, że osobę z wychowaniem napadł, musowo do paki zaraz iść powinien. A cóż dla niego zawieszenie? Jednostka".

Z miasta

5.000 OSÓB

trudni się w Warszawie nielegalnym handlem okrężnym. Oprócz licencyj, wydawanych przez wydział przemysłowy magistratu na handel okrężny, których liczba jest ograniczona do 750, podług przypuszczalnych obliczeń jeszcze około 5.000 osób trudni się tym handlem na terenie Warszawy. Z obecnego stanu rzeczy b. niezadowolone jest kupiectwo, pozatem z tego tytułu zmniejszają się wpływy skarbowe i komunalne. Jak już donosiliśmy, opracowano projekt ograniczenia handlu okrężnego.

JEZDNIE KLINKIEROWE

ukończono układać na ul. Odyńca w Mokotowie. Pozatem w r. b. zamierzone jest ułożenie klinkieru na odcinku ul. Krasińskiego na Żoliborzu od ul. ks. Felińskiego do Hozjusza. Ograniczony program robót klinkierowych spowodowany jest wstrzymaniem się w r. b. magistratu od zakupów klinkieru.

PREMJE TRAMWAJOWE

wprowadzono w celu zachęcenia pasażerów do kupowania abonamentowych biletów normalnych. Z dniem 19 marca r. b. wprowadzono 11-ty kupon premjowy, którego ważność ograniczono od godz. 20 m. 30. Sprzedaż tych biletów po wprowadzeniu premji, podniosła się znacznie. Tak np. w kwietniu 1932 r. biletów tych sprzedano 52.232, gdy w tym samym miesiącu 1933 r. 65.912 (wzrost stanowi 26,2 proc.), w maju 1932 r. 48.015, gdy w maju 1933 r. 78.891 biletów, a zatem wzrost w tym miesiącu wynosi 64,3 proc.

O rozpowszechnienie sportu konnego
Z posiedzenia polskiego Związku Jeździeckiego

Na ostatniem posiedzeniu Zarządu Polskiego Związku Jeździeckiego rozpatrzono szereg zasadniczych i aktualnych zagadnień z dziedziny naszego jeździectwa. W wyniku wyczerpującego referatu o sposobach rozpowszechniania sportu konnego wśród szerszych mas społecznych i o zdobyciu potrzebnych na to środków, wyłoniona została specjalna komisja dla konkretnego opracowania projektu.

Następnie poruszono sprawę przygotowawczej pracy nad koniem konkursowym przez ogłoszenie konkursu na dzieło fachowe w tej dziedzinie. Drugim z kolei był referat o uzupełnieniu sportowego materjału końskiego, mając na względzie przedewszystkiem cele i zadanie przyszłej olimpjady. Wreszcie rozpatrzono sprawę przeszkód konkursowych. Specjalna komisja fachowa ma opracować w szczegółach te kwestje. Postanowiono opracować warunki ściślejszej współpracy z informacją prasową w kraju i zagranicą

Ceny w Warszawie

Na poniedziałek, 17 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy 43 gr., sitkowy i razowy 33 gr. za kg., bułki pszenne 5 gr., jajka 7 i pół gr. za sztukę, mleko na miarę 25 gr. za litr, słonina 2 zł., mięso uboju warszawskiego: wołowina 1 zł. 50 gr., cielęcina 1 zł. 75 gr., wieprzowina 1 zł. 80 gr., mięso uboju zamiejscowego: wołowina 1 zł. 30 gr., cielęcina 1 zł. 50 gr., masło deserowe II gat. 2 zł. 50 gr., osełkowe 2 zł. 30 gr., wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.

Zmarli

Ś. p. Kazimierz Brokowski, przemysłowiec, w Warszawie

Ś. p. Zofja ze Stokowskich Rundbakenowa, urzędnika. w Warszawie.

Ś. p. Aleksandra Zawidzka, l 80, w Warszawie.

Ś. p. Hipolit Wilhelm Rutkowski, l. 59, w Warszawie.

Ś. p. Anna Ewa z Janeczków Assbury, l. 88, w Warszawie.

Ś. p. Józefa z Skarbowiczów Gałęzowska. obyw. m. W-wy, l. 57, w Warszawie.

Ś. p. Antoni Hanier, l. 71, w Milanówku.

Ś. p. Stanisław Benedykt Schoenman, w Paryżu.

Ś. p. Władysław Niesłuchowski, l. 35. w Warszawie.

Ś. p. Leokadja Kordalewska, l. 24, w Warszawie.

TEATRY

NARODOWY: Dziś i jutro komedja angielska Hoodgesa i Percivala „Hau - Hau".
NOWY: Dziś i jutro komedja Devala „Stefek" z Dulębianką, Samborskim i Rolandem.
LETNI: Dziś i jutro komedja M. Bułhakowa „Mieszkanie Zojki" z Ćwiklińską i Węgrzynem.
POLSKI: Dziś i jutro sztuka Jerzego Tepy „Fräulein Doctor" z Eichlerówną. W próbach „Porucznik Przecinek".
MAŁY: Dziś i jutro popularna komedja amerykańska „Roxy" w nowej inscenizacji T. Trzcińskiego. W roli tytułowej — Jadwiga Zaklicka.
ATENEUM: W najbliższych dniach premjera sztuki Afinogenowa „Dziwak".
KAMERALNY: Nieczynny z powodu remontu.
TEATR IM. ŻEROMSKIEGO. (Hipoteczna 8): Dziś i jutro o 8-ej wiecz. djalog sceniczny J. Rzepeckiej Iwanowskiej „Jesień... Zima... Wiosna..."
STUDIO IM. ŻEROMSKIEGO (Żoliborz. ul. Suzina): Nieczynne. W próbach „Gody Weselne" w opracowaniu literackiem L. Schillera.
8.30: Dziś i jutro operetka „No, no, Nanette".
REX (ul. Karowa 18): Dziś nowa rewja „Frontem do morza" z Chenkinem.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa „Sztuka i turystyka".
ZACHĘTA: Wystawa batalistyczna p. t. „Żołnierz i koń w sztuce polskiej", obejmuje przeszło 200 płócien malarzy polskich XIX i XX w.
MUZEUM NARODOWE: Podwale 15 — 8 muzeum wojska. Al. 3-go Maja 13 — wystawa pamiątek z powstania 1863 r. w godz. 11 — 15.
KAMIENICA BARYCZKÓW: Państwowe zbiory sztuki. Galerja sztuki polskiej XIX i XX w.

KINA

ADRIA: „Śpiew, Całus i Dziewczyna".
ALFA: „Dziwny Dom".
ARENA: „Miłość złoczyńcy" i „Romeo i Julcia" oraz dodatki.
ATLANTIC: „Karjera kelnerki".
BAJKA: „W szalonym tempie" i rewja „Pod Polską Banderą".
CAPITOL: „Musisz być moją" i „Rewolucjonistka".
COLOSSEUM: „Arjana" i „Dama w smokingu".
COLOSSEUM (mała sala): „Nowoczesny Don Kichot" i „Widmo śmierci".
EUROPA: „Noc w Chicago".
FILHARMONJA: „5 Przeklętych Dżentelmenów".
FAMA: „Mumja" i „Wiatr od Morza".
FORUM: „Ben - Hur".
GLORJA w ogrodzie: „Eskadra śmierci" i „Slim i Grim".
HOLLYWOOD: „W służbie śledczej" i rewja.
HELIOS: „Ułani, ułani" i „Stalowa dłoń".
MEWA: „Los Gentlemana" i „Precz z miłością".
MIEJSKIE: „Kochaj mnie dziś".
MAJESTIC: „Droga na Wschód".
MASKA: „Pałac na kółkach" i „Wesoły Porucznik".
OAZA: „Ostatnia eskapada" i „Kohn i Kelly w Hollywood".
PAN: „Kain i Artem" oraz „Tajemnicza Szóstka".
PETIT - TRIANON: „Komenda serc" i „Gehenna kobiet".
RIVIERA: „Bezdomni" i „10 z Pawiaka".
ROXY: „Romeo i Julcia" oraz „Mandżurja Płonie".
ŚWIATOWID: „Córka Pułku".
TOMBOLA: „Szary Dom" i „Pieszczotka".
TON: „Mumja".
UCIECHA: „Congorilla" i „Afera mężatki".

RADJO

Poniedziałek, 17 lipca

7.00 — 7.05 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 — 7.20 Gimnastyka. 7.20 — 7.25 Muzyka z płyt. 7.25 — 7.30 Dziennik poranny. 7.30 — 7.52 Muzyka z płyt. 7.52 — 7.55 Chwilka Gospodarstwa Domowego. 7.55 — 8.00 Odczytanie programu na dzień bieżący. 11.57 — 12.05 Sygnał czasu. 12.05 — 12.25 Najsłynniejsi skrzypkowie. 12.25 — 12.33 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.33 — 12.35 Komunikat meteorologiczny. 12.35 — 12.55 Muzyka jazzowa. 12.55 — 13.00 Dziennik południowy. 14.55 — 15.05 Muzyka z płyt. 15.05 — 15.10 Wiadomości bieżące. 15.10 — 15.15 Komunikat Pań. Instytutu Eksportowego. 15.15 — 15.25 Muzyka z płyt gramofonowych. 15.25 — 15.35 Komunikat Gospodarczy. 15.35 — 15.45 Muzyka z płyt. 15.45 — 15.50 Przegląd komunikacyjny. 15.50 — 16.00 Muzyka z płyt. 16.00 — 17.00 Transmisja z Ciechocinka. 17.00 — 17.15 Pogadanka w języku francuskim. 17.15 — 18.15 Koncert solistów. 18.15—18.35 „Królowa Jadwiga w literaturze". 18.35—18.55 Muzyka lekka z płyt. 18.55 — 19.20 Audycja żołniersko - strzelecka. 19.20 — 19.35 Rozmaitości. 19.35 — 19.40 Odczytanie programu na dzień następny. 19.40 — 19.55 Feljeton literacki. 20.00 — 22.30 Operetka „Polska Krew". 22.30 — 22.40 Wiadomości sportowe. 22.40 — 22.45 Wiadomości meteor. 22.45 — 23.00 Muzyka taneczna.

Wtorek, dn. 18 lipca

7.00 Sygnał czasu. — 7.20 Płyty gramofonowe. — 7.25 Dz. poranny. — 7.30 Płyty gramofonowe. — 7.52 Chwilka Gospodarstwa domowego.— 11.57 Sygnał czasu. — 12.05 Płyty gramofonowe. — 12.25 Przegląd Prasy. — 12.33 Kom. Meteor. — 12.35 Utwory fortep. w wyk. A. Rubinsteina. — 12.55 Dz. południ. — 14.55 Płyty gramof. — 15.05 Wiad. bież. — 15.10 Kom. Państw. Instytutu Eksport. — 15.15 Płyty gramof. — 15.25 Kom. Gospod. — 15.35 Płyty gramof. — 15.45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. — 15.50 Płyty gramof. —15.55 Kom. Państw. Urzęd. Wych. Fizyczn. i Państw. Zw. Sportowego. — 16.00 Transmisja z Ciechocinka. — 17.00 Odczyt ze Lwowa. — 17.15 Koncert. — 18.15 Odczyt p. t. „Nasza równowaga budżetowa". wygł. prof. A. Ivanka. — 18.35 Recital wiolonczelowy. — 19.20 Rozmaitości. — 19.35 Program na dz. nast. — 19.40 „Na widnokręgu". 20.00 Koncert w wyk. Ork. P. R. — 20.50 Dz. Wiecz. — 21.00 Bieżące wiadom. roln. — 22.00 Muzyka tan. — 22.25 Wiadom. sport. — 22.35 Wiadom. Meteor. dla komunikacji lotn. i kom. pol. — 22.40 Muzyka taneczna.

Co pewna Paryżanka widziała w Londynie
Liścik do Zuzanny

Na temat konferencji londyńskiej roi się w prasie europejskiej od anegdot, mniej lub więcej „życzliwych". Ostatni Gringoire zamieścił zabawny list Paryżanki, która dzieli się z przyjaciółką wrażeniami z pobytu w Londynie.

— Droga Zuzanno. Londyn jest bardzo elegancki. Nawet nie przypuszczałam, że się Anglicy tak umieją ubierać. Widziałam przedwczoraj u Claridge'a suknię z tarlatanu. Powiadam ci — cudo. Strasznie się bałam, że nie będę mogła pójść do dancingu, bo Jacek miał robotę w tem muzeum geologicznem. Jest ich tam mnóstwo ludzi — naradzają się nad jakąś zawiłą sprawą. Podobno dużo się na ten temat pisze w gazetach. Jest to taka konferencja, którą zwołano z powodu drożyzny. Chodzi o to, żeby poprawić interesy hotelarzy i właścicieli restauracyj w Londynie. Wiesz — coś w rodzaju konferencji, zwołanej w Genewie, dla poprawy bytu tamtejszych kupców.

Ale wszystko poszło jaknajlepiej. Ponieważ w muzeum tylko się gada, a nikomu nie zależy specjalnie na wyniku rozmów, ci panowie postanowili prowadzić narady także poza obrębem muzeum. Poco tam spędzać całe dnie, kiedy przy spotkaniu można także się porozumieć. Wobec tego Jacek mógł mnie zabrać do Ascot, na wyścigi, i na mecz tenisowy do Wimbledonu. Mówię ci — poprostu oszalałam. Widziałam nos w nos króla, królową i księcia Walji i tę panią w pidżamie, co to taki skandal wywołała swojem pojawieniem się, i którą wyśmiał Paul Morand w feljetonie. Na trybunach widać było wszystkich panów z muzeum geologicznego, każdy z nich w żakiecie i w kolorowym cylindrze. Mówię o Ascot, bo w Wimbledon towarzystwo było bardzo mieszane i mniej eleganckie. Wszyscy mieli miny zadowolone, a delegaci obcych krajów poprostu nie posiadali się z radości. Jacek mi wytłumaczył, że wszystko razem jest świetnym sposobem wytworzenia przyjaznej atmosfery, takiej wiesz — ententy finansowej.

Mówił mi tak: nieporozumienie polega na tem, że ludzie sądzą, iż taka konferencja musi dać od. azu jakieś wyniki. Tymczasem organizatorzy mają swój system. Bardzo subtelny system. Umyślnie tak obwożą gromadami delegatów, pokazują im widowiska, dostarczają im rozrywek, bo w ten sposób rozbrajają panów ekspertów. Goście miękną, robią się poufalsi, łatwiejsi w pożyciu, bardziej skłonni do ustępstw. Jednocześnie kraj, który ich gości robi sobie reklamę. Toteż gdyby nawet taka konferencja nie usunęła kryzysu, to go w każdym razie nie powiększy. A to już bardzo wiele.

Ten mecz tenisowy w Wimbledon trwał kilka dni. Niezapomniane to były dnie. Z szalonym trudem zdobywało się miejsca. Wiesz kochanie — jabym inaczej budowała trybuny, Uważam że są wadliwie konstruowane. No bo widać [illegible] tenis[illegible] nie widać zgoła. Może odpowiesz mi na to, że tak być powinno, bo się na mecze chodzi po to, żeby patrzeć na graczy, a nie na publiczność, ale ja jestem innego zdania. W dzień zwycięstwa Borotra — Brugnon miałam na [illegible] tą błękitną suknię, wiesz — tę długą, prawie z trenem, z trzema wstążkami przymocowanemi [illegible] pasa. No i wyobraź sobie, że nikt mnie nie widział jak [illegible] od stóp do głów. Ja zresztą także napróżno wytrzeszczałam oczy, żeby dokładnie obejrzeć kilka [illegible]pujących toalet. Krawcy powinni protestować. Właśnie nadeszła pora meczów. odbędą się wielkie turnieje w Paryżu i w Londynie — powinno się pomyśleć o losie eleganckich kobiet.

Myślę, że niezadługo wrócimy. Król i królowa już wrócili. Do Windsoru. W tym miesiącu nie będzie już ani jednego ciekawego meczu, więc Jacek powiada, że i konferencja ulegnie przerwie. Podobno rząd się obawia, że jeżeli delegaci byliby pozbawieni rozrywek, a musieliby całemi dniami pracować w muzeum, to mogłyby z tego wyniknąć polityczne konflikty i komplikacje. Ściskam cię. Jacqueline.

* * *

A mały Karolek w następujących słowach opisuje swoje wrażenia. (Przybył do Londynu razem z rodzicami z Paryża).

— Kochany stary. Przylecieliśmy samolotem, z papą i z mamą. Mama nafaszerowała się pigułkami. Przeciwko mdłościom. Papa udawał zucha. O Boże — i pomyśleć, że tyle komedyj robi się dla wycieczki, która trwa półtora godziny. Mieliśmy aparat Wibault — najnowszego typu. Na godzinę 270 klometrów. Świetnie gazuje. Ja sobie czytałem gazety. Mama denerwowała się, a papa zachwycał się widokami. Ach ci starsi państwo... Ja tam ich nic rozumiem. Zupełnie jakby nigdy nie widzieli plastycznej mapy. Papa co chwila wołał na mnie: — Karolu popatrz. To wybrzeże. To wybrzeżę. Widzisz tam le Touquet? A to już Anglja. — I tak w kółko. — Cóż to za dzieci. Bawi ich byle głupstwo.

W Londynie to samo. Musiałem gapić się na wszystko, na autobusy, na policjantów, na zmianę warty w Buckingham. Lubię dosyć papę, więc mu odpowiadałem grzecznie, ale mnie wściekał — daję ci słowo. Rodzice mogą doprowadzić do pasji. Nigdy nie byli w kinie, czy co — u licha. Ja odrazu poznałem Londyn, chociaż jestem tutaj pierwszy raz. Duży dosyć, sympatyczny, owszem — wcale, wcale. Sklepy ze sportowemi przyborami — prima. Ale ludzie tacy sami jak wszędzie. Nasi starzy jeszcze nie przywykli do powojennych czasów. Jeszcze im imponują samoloty, granice. Zdaje się im że wyjechać „zagranicę" to coś ważnego. Jeszcze sie nie spostrzegli, że świat jest mały. Papa nawet jest niegłupi, ale w Londynie wszystko mu się wydaje „inne". Nie rozumie, że gdyby autobusy tutejsze nie były czerwone i nie miały paru pięter, żeby okna nie były zasuwane, toby się nie miało wrażenia, że się zmieniło miejsce pobytu. Zresztą czasu nie tracę. Widziałem wczoraj asa Crawforda w Savoy'u. Czekał na kogoś. Podeszłem do niego i powinszowałem mu zwycięstwa. Nawet mu postawiłem cocktail. Gadało się przynajmnie cztery minuty. Bardzo byczy chłop — dobroduszny, bardzo „chic". Rozmawialiśmy o sporcie. Dał mi swój adres. W razie gdybym miał zamiar przejechać się do Australji. Dzisiaj popołudniu wielki mecz kricketa w Richmond. Jutro ci opiszę. Twój stary Karolek.

(O konferencji nawet nie warto gadać).

Sukces teatru 8.30



K. Larys-Pawińska, Z. Tokarski, Ola Obarska i M. Wawrzkowicz w amerykańskiej operetce „No, no Nanette".

Adwokat francuski
Przyjął święcenia kapłańskie

Od szeregu lat Francję nurtuje głęboki prąd odrodzenia religijnego. Świadczą o tem owe niezwykłe nawrócenia, o których co jakiś czas donosi prasa francuska — w roku zeszłym dużo mówiono, na temat wybitnej artystki Komedji francuskiej, która wstąpiła do klasztoru. Tegoż roku przyjął święcenia kapłańskie bohater wielkiej wojny, komandor marynarki odznaczony krzyżami zasługi, człowiek jeszcze młody, przed którym stała otworem tak zwana karjera. Jednym z wybitnych kaznodziejów paryskich jest były adwokat, znany obrońca, który w swoim czasie cieszył się ogromną popularnością. Niemniejszą niespodziankę sprawiła kolegom prawnikom pierwsza paryska adwokatka, która w przeddzień objęcia niezwykle intratnego stanowiska w biurze Ligi Narodów — wstąpiła do klasztoru Białych Siόstr i udała się do Sudanu, w charakterze sanitarjuszki zakonnej.

Obecnie „Echo de Paris" donosi o nowej, tego rodzaju „sensacji". W katedrze w Lille odbyła się w tych dniach wzruszająca uroczystość. Kardynał Lienart wyświęcił trzydziestu księży, w ich liczbie kilku zakonników z innych dyjecyzyj. Wśród nowo wyświęconych kapłanów powszechną uwagę zwracał Andrzej Stahl, adwokat z Lille, syn przewodniczącego izby handlowej.

Mecenas Stahl liczy dzisiaj lat czterdzieści, nie jest więc młodzikiem, którego poniosła egzaltacja. Uchodzi zresztą za jednego z najzdolniejszych adwokatów. Jest zrównoważony, posiada rozległą wiedzę i odznacza się wielką pracowitością. Toteż rokowano mu świetną przyszłość, mówiono o tecce ministerjalnej. Osiem dni temu mecenas Stahl został ponownie mianowany członkiem rady adwokackiej.

Podczas trzyletnich studjów w seminarjum Andrzej Stahl nie przestał pełnić zawodowych obowiązków. Otrzymał zezwolenie występowania w każdy czwartek. w sądzie dla małoletnich, w charakterze obrońcy.

Andrzej Stahl był zawsze wierzącym katolikiem. Jako student przewodniczył organizacji młodzieży katolickiej, w Lille, następnie brał udział w wielkiej wojnie, jako porucznik 87-ego pułku piechoty, a po zawarciu pokoju wstąpił na drogę adwokackiej karjery. Specjalnie go interesował problem wychowania młodocianych przestępców, był ich obrońcą i opiekunem. Na polu opieki nad zaniedbanemi dziećmi położył wielkie zasługi. Dzisiaj jako kapłan, będzie mógł w dalszym ciągu zajmować się pracą społeczną.

Walka o fale dla rozgłośni europejskich
Wyniki konferencji radjofonicznej w Lucernie

Niesłychanie szybki, kroczący siedmiomilowemi krokami postęp radjofonji światowej sprawił, że nawet eter stał się za ciasny. Okazało się, że ilość fal, potrzebnych dla radjofonji i zarezerwowanych na ten cel jest stanowczo za mała wobec coraz to większej ilości rozgłośni. To też kwestja podziału fal, to jedna z najważniejszych spraw, która absorbowała kierownictwa radjofonij całego świata na międzynarodowych konferencjach, a zwłaszcza na zeszłorocznej kilkomiesięcznej konferencji madryckiej oraz tegorocznej konferencji w Lucernie. Na konferencji madryckiej załatwiono szereg zasadniczych spraw, dokonywując podziału fal między różne służby i określając granice t. zw. strefy europejskiej. Natomiast kwestję dużej doniosłości, jaką przedstawia podział fal dla broadcastingów europejskich, miano rozstrzygnąć na specjalnej konferencji z udziałem delegatów zainteresowanych państw i radjofonij. Konferencja ta rozpoczęła swoje obrady w maju rb. w Lucernie. Niestety, tak się złożyło, iż nie rozwiązała ona tego poważnego zagadnienia w sposób ostateczny ku zadowoleniu wszystkich uczestników obrad.

Stanowisko delegacji polskiej

Konferencja lucerneńska po sześciotygodniowych obradach dokonała podziału fal między poszczególne państwa. Rzecz jasna, iż największa walka zawiązała się przy podziale fal długich, a więc fal najbardziej pożądanych przez poszczególne radjofonje. Podział tych fal nastręczał dużo trudności wobec zwiększenia się ilości stacyj, pracujących na tych falach.

Dokonując podziału przyjęto m. in. zasadę, iż stacje, położone daleko od siebie, mogą pracować na tych samych falach. Dzięki temu udało się niejako powiększyć ilość fal, stojących do dyspozycji radjofonji. Drugiem ważnem postanowieniem jest sprawa ograniczenia mocy stacyj, pracujących na falach długich do 150 kW, zaś na falach średnich od 30 do 100 kW. Delegacja polska ostatecznego protokułu konferencji lucerneńskiej nie podpisała, zajmując stanowisko wyczekujące wraz z kilkoma innemi państwami, jak Szwecja, Holandja, Grecja, Litwa i Węgry. Państwa te motywowały swoje stanowisko tem, iż zdaniem ich, wykonanie układu nastręczy wiele trudności, zarówno z punktu widzenia technicznego, jak organizacyjnego.

Stan posiadania radjofonji polskiej utrzymany

Jak przedstawia się stan radjofonji polskiej w dziedzinie fal po ostatniej konferencji? Porozumienie, zawarte w Lucernie, utrzymuje naogół polski stan posiadania. Jednakże delegacja polska wystąpiła z żądaniem przyznania dobrej fali dla projektowanej w Toruniu rozgłośni. której budowa ma się rozpocząć w najbliższej przyszłości. Przyznanie tej fali nie zostało jednak definitywnie załatwione. Natomiast delegacja polska poszczycić się może dużym sukcesem w tak ważnej dziedzinie, jak uregulowanie stosunków z sąsiedzkiemi stacjami sowieckiemi. Jak wiadomo, jedna ze stacyj moskiewskich o dużej mocy pracuje na fali zbliżonej bardzo do fali centralnej rozgłośni polskiej, co odbijało się ujemnie na sprawności i czystości odbioru obu tych stacyj. Zawarty więc został polsko-sowiecki układ radjowy, regulujący tę kwestję, przyczem porozumienie to zaakceptowane zostało przez konferencję lucerneńską. W myśl tego porozumienia, fala stacji raszyńskiej oddzielona będzie od stacji moskiewskiej przeszło 50 kc, dzięki czemu wszelkie przeszkody, które dotychczas miały miejsce, zostaną wyeliminowane.

Postanowienia międzynarodowej konferencji radjofonicznej w Lucernie mają wejść w życie z dniem 15 stycznia 1934 r., po ratyfikacji przez zainteresowane państwa i radjofonje.

Najmłodsi ratownicy topielców



Młodzi Australijczycy ćwiczą się w Sydney w akcji ratowniczej. Jeden z ćwiczących ma za zadanie wyciągnąć z morza ciężki przedmiot. Na wszelki wypadek jest przymocowany do sznura, przy pomocy którego może być w każdej chwili wyciągnięty z wody.

Moda na wrotki w St. Zjedn.



Ostatnio w St. Zjednoczonych tak się przyjęła moda na wrotki, że w niektórych miejscowościach policja wprowadziła numery rejestracyjne i obowiązek używania w nocy światła tylnego i przedniego dla wrotkarzy. Na ilustracji widzimy mieszkankę Hollywood, zaopatrzoną w numer rejestracyjny i „tylne światło". Zapewne moda wrotek wywołana jest kryzysem. Tańsze to od samochodu.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 19—20.

ADMINISTRACJA: Warszawa. Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66, Wydział ogłoszeń 691-56; Skrzynka pocztow 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Poznań, ul. 27 grudnia 5, tel. 18-10; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: CZESŁAW CHMIELEWSKI — Druk. Literacka, S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545-80 (centrala). — Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA